

Własnym Głosem

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2021 • ISSN 1232-6559 • CENA 4 ZŁ



Joanna Jagiello – Ule, olej na płótnie, 80x100, 2021

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa

cz. 10

Metafora, inaczej przenośnia – językowy środek stylistyczny, w którym obce znaczeniowo wyrazy są ze sobą składniowo zestawione, tworząc związek frazeologiczny o innym znaczeniu niż dosłowny sens wyrazów, np. „od ust sobie odejmę”, „podzielę się z wami wiadomością” lub „złote serce”. Metafora jest typowym środkiem tekstów artystycznych, zwłaszcza poetyckich, gdzie służy jako środek obrazowania, choć utrwała się również w stylu potocznym i publicystycznym. Odgrywa istotną rolę w ewolucji zasobu słownego języka.

Morał – uwaga, nauka umoralniająca; puenta końcowa o charakterze pouczającym, objaśniająca symbolikę zdarzeń przedstawionych w utworze literackim, zwykle w bajce. Ma postać zwężonego, abstrakcyjnego sądu, zakazu lub nakazu. Morał wysłowiony mieści się zwykle na końcu utworu; czasami stanowi także formułę początkową wypowiedzi.

dokończenie na str. 5

MAŁE SZKICE O WIELKIEJ LITERATURZE

Dariusz Pawlicki

Przeciw nie-sztuce

I. Czym jest nie-sztuka, jej przykłady

Używając określenia „nie-sztuka” zamiennie z pseudosztuką, mam na myśli wszelkie wytwory podszywające się pod sztukę. To znaczy takie, na których widok człowiek uznający piękno za nieodłączny składnik/atribut sztuki – obok towarzyszących jej treści – przyspiesza kroku. Chce bowiem jak najszybciej stracić je z oczu. Mam na myśli, dla przykładu, prezentowane w galerii dwa patyki ułożone na krzyż, bryłę lodu wolno się topiącego, piramidę ułożoną z rolek papieru toaletowego. Czyli to, co Stanisław Lem tak oto scharakteryzował: „Zatarcie granicy pomiędzy dziełem sztuki a śmieciem po prostu, pomiędzy kunsztem a bylejąkością zdaje mi się jednym z głównych znamion naszej epoki” (*Świat na krawędzi*).

W podobnym duchu wypowiedział się Stefan Kisielewski: „Nie wierzę w dzieło, które nie wymaga wysiłku technicznego, przezwyciężenia

oporu materii, a jest tylko czystą koncepcją. To łatwizna, unik, nieporozumienie” (*Dzienniki*).

Twórcy „dzieł”, które mam na myśli, zdają sobie doskonale sprawę z nijakości i beztreściowości swych pomysłów. Dowodzi tego to, że prezentacjom owych przedmiotów podszywającym się pod sztukę, towarzyszą nieodmiennie długie elaboraty mające ukazać sens – nieodmiennie przedstawiany jest on, jako bogaty i głęboki – stworzonych przez nich instalacji, jak nazywa się owe dziwadła. Te zaś opatrywane są podniosłymi, wzniosłymi tytułami mającymi sprawić wrażenie owej głębi bądź tytułami nadzwyczaj enigmatycznymi. Obecność kamery często towarzyszącej owym „wydarzeniom”, również ma sugerować ich ważność. Temu samemu służą wyjaśnienia kierowane do dziennikarzy sprawiających wrażenie zainteresowanych, a nawet poruszonych tematem. Do tego typu zdarzeń należy też np. obieranie ziemniaków w otoczeniu widzów (kim są, że chcą To oglądać?). Po obraniu iluś kilo-

gramów kartofli, „artysta” musi koniecznie wyjaśnić, co chciał przez to powiedzieć. Żaden, powtarzam, żaden spośród milionów obieraczy ziemniaków, jacy czynili to – i inne podobne czynności, jak np. prasowanie – do (orientacyjnie) lat 70. XX w., jeśli chodzi o Europę Środkową, nie wpadł na pomysł, aby nazwać się artystą i twierdzić, że ta czynność zasługuje na miano sztuki. Nikt z nich nie miał bowiem tyle tupetu, jeśli miał go w ogóle. Działy również konkretne ograniczniki: choćby zdrowy rozsądek, a także wspólne dla ogromnej większości ludzi podejście do tego, czym jest sztuka i piękno. Ale owym pseudoartystom akurat tupetu nie brakuje. Zaś na takie zarzuty, jak poczynione powyżej, odpowiadają, że wszystko jest sztuką. Ale jest to odpowiedź, która pokazuje, że gdyby dalszy rozwój sztuki miał podążyć w kierunku przez nich wyznaczonym, znalazłaby się ona na manowcach. A może nawet osiągnęłaby Nicość. No bo jeśli wszystko jest sztuką, sztuką nie jest Nic. Nawet samo jej pojęcie staje się wówczas

bezużyteczne, a do tego puste, gdyż Nic (dosłownie) nie kryje się za nim.

Zamalowywanie płócien farbą jednego koloru, jak również powtarzanie na dziesiątkach obrazów tych samych elementów – różniących się jedynie odcieniem np. czerwieni – też należy do tego rodzaju działalności. Właśnie o tych sprawach mówi nst. fragment z eseju *Dobre uczynki i dobra robota* Clive’a Staplesa Lewisa:

„Kałuża [...] nie jest dziełem sztuki, bez względu na to, jak doskonale wina, oleje czy lekarstwa do niej wylano”.

Niewątpliwie wiele osób jest zachęconych do takich „czynności” przez fakt posiadania dyplomu ukończenia wyższej uczelni plastycznej np. Akademii Sztuk Pięknych (skończenie liceum plastycznego nie sprzyja takiemu zadufaniu). A gdy ma się ów dyplom, to jak często się okazuje: dusza może hulać. Więc hula. Tym bardziej, że wciąż niewiele mówi zdecydowanie: „Król jest nagi”.

dokończenie na str. 10

35-lecie RSTK w Przemyślu

35 lat w życiu człowieka to niewiele, ale w życiu stowarzyszenia to pokaźny wiek – taka myśl przyszła mi w ferworze przygotowań do święta Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Przemyślu. Na te znaczne lata składa się praca wielu ludzi z pasją artystyczną i społeczną, poczynając od założycieli Stowarzyszenia w latach 80-tych. Muszę więc wspomnieć tu o pierwszej prezes Zofii Besz-Jary, wspaniałej malarce. Towarzyszyli jej i byli współzałożycielami, m.in.: Ryszard Hop, Rita Tompalska (obecnie Dwernicka), Mieczysław Szabaga, Andrzej Winiarski i inni. Powstawaniu przemyskiego stowarzyszenia sekundował wówczas prof. Paweł Soroka, wówczas i obecnie przewodniczący federacji Rady Krajowej RSTK.

Przez 35 lat na czele przemyskiego stowarzyszenia stali ludzie z pasją i zaangażowaniem: wspomniana Zofia Besz-Jary, Stanisław Łuszczki, Marian Bartkowiak i Mieczysław Szabaga. Pamiętamy o tych, których nie ma już wśród nas: Zofia Besz-Jary, Włodzimierz Lis, Romuald Boryslawski, ostatnio odeszli Edward Zapotoczny-Szczór i Janusz Szabaga. Od początku istnienia RSTK można wyróżnić grupę plastyczną, której przewodniczyła Zofia Besz-Jary, później Antoni Mazurkiewicz, poetycką na czele z Ritą Tompalską i teatralną, której przewodniczył Mieczysław Szabaga tworząc teatr małych form „Kameleon”.

Uroczysta gala odbyła się 7 sierpnia 2021 r. na scenie kinowo-estradowej, dzięki uprzejmości dyrektora Centrum Kulturalnego w Przemyślu Janusza Czarskiego. Patronat honorowy objęli: marszałek Województwa Podkarpackiego, prezydent miasta Przemyśla oraz starosta Przemyski. Na uroczystość przybyli: wi-

ce wojewoda Podkarpacki Jolanta Sawicka, dyrektor Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego Robert Godek, prezydent miasta Przemyśla Wojciech Bakun, rzecznik starosty przemyskiego Małgorzata Dachnowicz, przewodnicząca ZLP O/Rzeszów Małgorzata Żurecka, prof. Paweł Soroka z małżonką Ewelina Pilawą z Warszawy, Krystyna Woźniak i Czesław Ganda z Gorzowa Wielkopolskiego, Izabela Zubko, Jan Tarajko – RSTK woj. lubelskiego w Świdniku, prezes Przemyskiej Kongregacji Kupieckiej Ryszard Miłoszewski oraz redaktor naczelny miesięcznika „Nasz Przemyśl” Krzysztof Fil.

Z okazji Jubileuszu, za wkład pracy w działalność kulturalną stowarzyszenia, jak również za osiągnięcia artystyczne, wyróżniono wiele osób. Wicewojewoda Jolanta Sawicka wręczyła „Srebrny Krzyż Zasługi” Alicji Chruścickiej, a „Brązowy” Marii Gibale; listy gratulacyjne wojewody otrzymały: Beata Kulaga, Małgorzata Stankiewicz oraz Wacława Szychulska. Wicewojewoda wraz z prof. Pawłem Soroką wręczyli przyznane przez Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu – odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej” Wiesławowi Hopowi, Władysławowi Zychowi. Dzięki staraniom przemyskiego RSTK taką odznakę otrzymała również Ewelina Pilawa, podczas uroczystości 40-lecia warszawskiego RSTK. Dyrektor Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego Robert Godek dokonał wręczenia przyznanych przez Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu „Brązowych Medalii Gloria Artis” Ricie Dwernickiej, Mateuszowi Pieniążkowi i Mieczysławowi Szabadze. Listy gratulacyjne marszałka Województwa Podkar-

packiego otrzymali: Maria Gibała, Zdzisław Czernecki, Piotr Misiński i Teresa Paryna. Prezydent miasta Przemyśla Wojciech Bakun uhonorował pięknym grawertonem jubileuszowe dokonania stowarzyszenia oraz wyróżnił dyplomami prezydenta Bogusławę Kaczmarską, Galinę Kowal oraz Marię Makar. Małgorzata Dachnowicz – rzecznik starosty Przemyskiego Jana Pączka, przekazała piękne dyplomy dla Agaty Lalik, Agaty Litwin, Joanny Lorenowicz oraz Jerzego Markowicza. Złote Odznaki RSTK otrzymali Anna Roch, Ryszard Hop i Tadeusz Tłuścik; srebrną Zofia Mięgała; brązową Wiesław Zaręba. Dyplomami RK RSTK nagrodzono: Ryszarda Karpińskiego, Teresę Prymon, Małgorzatę Walawską-Sochę oraz zespół AGAPE. Dyrektor Centrum Kulturalnego Janusz Czarski odczytał list gratulacyjny z okazji jubileuszu, następnie gratulacje złożyli i listy odczytali: przewodnicząca ZLP O/Rzeszów Małgorzata Żurecka, która do listu dołączyła statuetkę, jako dowód współpracy i przyjaźni literatów z Rzeszowa i Przemyśla, Czesław Ganda z Gorzowa Wielkopolskiego, Jan Tarajko z RSTK woj. lubelskiego w Świdniku, który podarował pamiątkowy obraz. Po wręczeniu nagród wystąpiły uczennice ze studia baletowe-

go Galiny Kowal „Terpsychora”, poeci klubowi w poetyckim przekładaniu złożonym z własnych wierszy oraz zespół „Agape”. Nad całością, jako prowadzący, czuwał Józef Zubik. Nie mogło zabraknąć tortu jubileuszowego.

Po części oficjalnej w sali wystawowej Stara Kręgielnia odbyło się otwarcie wystawy prac plastycznych członków RSTK w Przemyślu, po której był skromny poczęstunek, muzyka, wspólne zdjęcie, rozdanie pamiątkowych, okolicznościowych dyplomów i monografii „Miejscówka Rynek 5” wydanej przy wsparciu Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz prezydenta miasta Przemyśla. Jest to praca zbiorowa pod redakcją: Marii Gibały, Teresy Paryny, Mateusza Pieniążka i Mieczysława Szabagi. Pandemia przesunęła nas z organizacją jubileuszu o rok, więc kolejny za 4 lata. W perspektywie dalszy rozwój; wieczory poetycko-muzyczne, wystawy, miniatury teatralne. Po raz kolejny znaleźli się sponsorzy okazujący amatorskiej kulturze dobre serce. Są to dyrektor Janusz Bator z firmy Montel, prezes Zbigniew Niziński z firmy Inglot, Witold Jarocki – prywatny przedsiębiorca, prezes Ryszard Miłoszewski z Przemyskiej Kongregacji Kupieckiej oraz Jacek Rybienik – prywatny przedsiębiorca.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości Jubileuszu – prezydentowi miasta Przemyśla, honorowym patronom Jubileuszu z marszałkiem Województwa Podkarpackiego na czele, wcześniej już wymienionym darczyńcom, TV Podkarpackiej, Telewizji Przemyskiej TOYA i członkom klubowiczom pracującym na wspólny sukces.

Maria Gibała

fol. Anna Szaruga



Od lewej: Jolanta Sawicka – wicewojewoda podkarpacki, Alicja Chruścicka i Maria Gibała – RSTK Przemyśl



Od lewej: Robert Godek – dyrektor Departamentu Kultury w Urzędzie Marszałkowskim, Rita Dwernicka, Mateusz Pieniążek, Mieczysław Szabaga, Teresa Paryna, Maria Gibała, Zdzisław Czernecki



Od lewej: Paweł Soroka, Jolanta Sawicka, Wiesław Hop, Władysław Zych

Jubileusz XX-lecia Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

Lubińskie Stowarzyszenie Twórców Kultury w Lubinie na Dolnym Śląsku działa już 20 lat. Jubileusz odbył się w Centrum Działań Twórczych w dniu 26 listopada 2021 r. Zaproszenie na tę niezwykłą uroczystość przyjęli: prezydent Miasta Lubina – Robert Raczyński, dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Marszałkowskiego na Dolnym Śląsku – Grzegorz Ćwiertniewicz, przewodnicząca Rady Powiatu Lubińskiego – Jadwiga Musiał, dyrektorzy placówek kulturalnych z miasta Lubina, delegacja z Wrocławskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, oraz wielu innych znamienitych gości.

Jesteśmy
i nastał Wielki Dzień
i znów nam lat przybyło
jesteśmy nieco starsi i jest niezmiernie miło
to już dwadzieścia minęło lat
to już dekady za nami dwie
jesteśmy wciąż szczęśliwi i każdy
o tym wie
jesteśmy artystami
wciąż serca nasze biją
miłości do twórczości złoczyńcy nie zabiją

Tym wierszem rozpoczęła się uroczystość. Na początku wystąpiła młodzieżowa grupa wokально-muzyczna z Centrum Działań Twórczych, a zamiast okolicznościowego referatu, została przedstawiona prezentacja słowno-zdjęciowa, która zrobiła duże wrażenie wśród publiczności. Prezentacja ta przedstawiała osiągnięcia lubińskich artystów na przestrzeni ostatnich dwóch dekad.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznał odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej” dla Jerzego Kosińskiego, Wandy Michalec, Zofii Kilimnik i Janiny Smolarek, które z upoważnienia ministra wręczył prowadzący całe spotkanie – prezes zarządu LSTK Wiesław Radojewski. Zostały również wręczone dyplomy uznania „Za upowszechnianie kultury” przyznane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego dla Heleny Żabskiej, Stanisława Ryczka, Janiny Woronko-Zaczyńskiej i Joanny Podgórskiej.

Prezydent Miasta Lubina Robert Raczyński wyróżnił kilku artystów dyplomami i przekazał wszystkim twórcom z Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury podziękowanie za dotychczasowy trud w upowszechnianiu kultury w Zagłębiu Miedziowym, życząc jednocześnie weny twórczej w kolejnych latach. W swojej wypowiedzi stwierdził, że naj-

ważniejsze jest to, że ludzie się organizują, że chcą się spotykać i rozmawiać o kulturze, o swoich oczekiwaniach i rozwiązaniach. Co jest tak naprawdę istotą tego stowarzyszenia. Nie chodzi przecież o to, by tworzyło ono nadzwyczajny poziom kultury, ale o to, że ludzie znajdują w kulturze wspólny język i ten język powinien być pielęgnowany.



Wystąpienie prezesa LSTK Wiesława Radojewskiego



Starosta Powiatu Lubińskiego Adam Myrda również przyznał wyróżnienia, które w jego imieniu wręczyła artystom przewodnicząca Rady Powiatu Jadwiga Musiał, życząc artystom z Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury dalszego trwania i rozwoju, aby to środowisko się ciągle poszerzało, żeby trafiali tu ludzie nowi i realizowali swoje pasje oraz pomysły.

Również swoje uznanie wyraził dyrektor Wydziału Kultury w Urzędzie Marszałkowskim na Dolnym Śląsku dr Grzegorz Ćwiertniewicz, wręczając kilka dyplomów przyznanych przez tę instytucję, życząc wszystkim artystom, by nie ustawali w dążeniu do celów i realizowali swoje pasje, tak jak robili to dotych-

czas. Pan dr Grzegorz Ćwiertniewicz został poproszony o wręczenie dyplomów Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury, a kwintesencją tych uhonorowań było bezpośrednie, telefoniczne połączenie z prof. dr hab. Pawłem Soroką, który nie szczędził słów uznania dla artystów z LSTK, życząc także wszystkim zebranym niezapomnianych wrażeń z trwającej gali jubileuszowej, przepaszając jednocześnie za swą nieobecność z powodu obowiązków akademickich. Przewodniczący Rady Krajowej RSTK Paweł Soroka odwiedził Lubin tydzień wcześniej i spotkał się z zarządem Lubińskiego Stowarzyszenia, zwiedzając przygotowaną na ten czas, jubileuszową wystawę „Nasze wyzwania – nasze pasje”.



Należy nadmienić, że podczas uroczystości jubileuszowej wszystkich dwudziestu siedmiu artystów Lubińskiego STK uhonorowano dyplomami i nagrodami za całokształt w szerzeniu kultury w regionie.

Część oficjalną zakończyła grupa teatralna z Centrum Działań Twórczych, która zaprezentowała wiersze poetów zrzeszonych w LSTK. Nie zabrakło również jubileuszowego tortu i małego poczęstunku, na który zaproszono wszystkich uczestników spotkania.

Nigdy dotąd jubileuszowe spotkania nie miały takiego zainteresowania medialnego. Byli przedstawiciele regionalnej telewizji, lokalnych rozgłośni radiowych i prasy. Recenzje, jakie zostały przedstawione w mediach, utwierdziły artystów, że ich praca jest doceniona przez całe społeczeństwo, a podziękowania, które napływały od uczestniczących w jubileuszowym spotkaniu gości, nie miały końca.

Wiesław Radojewski

Ikarowe Strofy 2021

W dniu 19 listopada 2021 r. w Klubie Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych w Warszawie miała miejsce uroczysta Gala podsumowująca Konkurs Literacki „Ikarowe Strofy”. W trakcie wydarzenia został odczytany protokół jury oraz wręczono dyplomy i nagrody. Gali towarzyszył koncert z udziałem Grażyny Wolszczak oraz Piotra Golli. Zaprezentowali oni wybrane utwory nagrodzonych i wyróżnionych tegorocznych uczestników Konkursu. W Gali uczestniczył Inspektor Sił Powietrznych gen. dyw. pil. Jacek Pszczoła. Jak co roku wydany został almanach zawierający wiersze oraz opowiadania nagrodzone i wyróżnione w ubiegłorocznej edycji konkursu.

Tegoroczny konkurs, podobnie jak poprzednie, cieszył się dużym zainteresowaniem – na adres organizatorów wpłynęło 73 opowiadań i zestawów wierszy w kategorii dorośli oraz 21 opowiadań i zestawów poetyckich w kategorii do 16 lat. Plon konkursu „Ikarowe Strofy” jest zatem naprawdę znaczny. Przy czym pragnę podkreślić, iż nie znam w Polsce ogólnopolskiego konkursu literackiego, na który wpływa aż tyle opowiadań.

Jury w składzie: Andrzej Zaniewski – przewodniczący, Jan Zdzisław Brudnicki i Paweł Soroka postanowiło przyznać w kategorii dorośli w dziedzinie prozy I nagrodę Markowi Szczerbińskiemu, II nagrodę Annie Kokot-Nowak, III nagrodę Łukaszowi Adamczykowi, wyróżnienie Tomaszowi Figiel. W dziedzi-



Od prawej: gen. dyw. pil. Jacek Pszczoła – inspektor Sił Powietrznych, Michał Rogóż – laureat III nagrody w dziedzinie prozy w kategorii do 16 lat, Andrzej Zaniewski – przewodniczący Jury i ppłk Sławomir Borychowski – kierownik Klubu Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych

nie poezji I nagrodę otrzymała Ewa Jowik, II nagrodę Dariusz Pawlak, III nagrodę Rachel Schancer, wyróżnienie Magdalena Bubowska.

W kategorii do lat 16 w dziedzinie prozy jury przyznało I nagrodę Aleksandrze Kocot, II nagrodę Alicji Wołosz, III nagrodę Michałowi Rogóż, wyróżnienie Oliwii Dorota. W kategorii poezji I nagrodę otrzymała Julia Suchodolska, II nagrodę Karolina Majarowska, III nagrodę Grzegorz Sobkiewicz, wyróżnienie Jakub Izdebski.

Tegoroczną edycję konkursu literackiego „Ikarowe Strofy” cechowała obfitość



Od prawej: gen. dyw. pil. Jacek Pszczoła – inspektor Sił Powietrznych, laureat I nagrody w dziedzinie prozy w kategorii dorośli Marek Szczerbiński i kierownik Klubu ppłk Sławomir Borychowski

utworów prozatorskich, zarówno w kategorii dorosłych, jak i dzieci do lat szesnastu. Utworów prozatorskich napłynęło znacznie więcej niż zestawów poetyckich. Co więcej, były to opowiadania o znacznej objętości, przeważnie w granicach 10 stron. Zważywszy, że na konkurs nadesłano ich ponad sześćdziesiąt można stwierdzić, że jako członkowie Jury musieliśmy dużo czasu poświęcić na lekturę i analizę wszystkich prac. Jeśli chodzi o ich jakość, to w dziedzinie prozy przeważającą ilość prac cechował wysoki poziom pod względem opanowania warsztatu literackiego. Przede wszystkim zaskoczyła mnie proza w kategorii do 16 lat. Mimo młodego wieku autorzy większości opowiadań wykazali się dojrzałością refleksji, dużą kulturą literacką i dobrym opanowaniem języka literackiego. Wręcz nie chciało się wierzyć, iż ich autorami są tak młodzi ludzie.

utworów prozatorskich, zarówno w kategorii dorosłych, jak i dzieci do lat szesnastu. Utworów prozatorskich napłynęło znacznie więcej niż zestawów poetyckich. Co więcej, były to opowiadania o znacznej objętości, przeważnie w granicach 10 stron. Zważywszy, że na konkurs nadesłano ich ponad sześćdziesiąt można stwierdzić, że jako członkowie Jury musieliśmy dużo czasu poświęcić na lekturę i analizę wszystkich prac. Jeśli chodzi o ich jakość, to w dziedzinie prozy przeważającą ilość prac cechował wysoki poziom pod względem opanowania warsztatu literackiego. Przede wszystkim zaskoczyła mnie proza w kategorii do 16 lat. Mimo młodego wieku autorzy większości opowiadań wykazali się dojrzałością refleksji, dużą kulturą literacką i dobrym opanowaniem języka literackiego. Wręcz nie chciało się wierzyć, iż ich autorami są tak młodzi ludzie.

Jak co roku w obu kategoriach w opowiadaniach i wierszach dominowała tematyka wojenna, związana z okresem II wojny światowej. Ich podmiotem byli żołnierze na frontach, partyzanci i walczący w Powstaniu Warszawskim, ale także ofiary wojny, w tym w kilku przypadkach polscy Żydzi. Realistycznie i przejmująco ukazany został tragizm ich egzystencji i wymierzone w nich okrucieństwo. Przykładem może być wyróżnione przez jury wstrząsające opowiadanie pt. „Lipcowy poranek” autorstwa Tomasza Figiela. Ojciec polskiej rodziny zostaje zmuszony do zastrzelenia ukrywającego się w ich domu żydowskiego chłopca bronią przekazaną mu przez początkowo przyjaźnie zachowujących się żołnierzy niemieckich. Było to warunkiem ocalenia jego rodziny. Mężczyzna oszołomiony tym, co właśnie uczynił, wymierzył karabin w hitlerowskiego żoł-

nierza i wtedy na oczach całej rodziny został zastrzelony przez drugiego Niemca. Wszystko to działo się w spokojny, piękny lipcowy poranek!

Jak co roku nie zabrakło utworów poświęconych służbie w wojsku i udziałowi naszych żołnierzy w misjach zagranicznych. Wśród prac nadesłanych na konkurs znalazły się także utwory o tematyce historycznej. Taki charakter m.in. miało nagrodzone I nagrodą w kategorii dorośli oparte na fikcji literackiej opowiadanie Marka Szczerbińskiego pt. „Cukier Marchlewskiego czyli Stefan Żeromski komisarzem bolszewickim miał zostać”, które przeniosło nas w czasy wojny polsko-bolszewickiej. Natomiast mniej niż w latach poprzednich było utworów o tematyce lotniczej

W tym roku moją uwagę zwróciły utwory, które motywem przewodnim uczyniły kategorię czasu, jego przemijania. Temu poświęcone były m.in.: nagrodzone III nagrodą w kategorii dorośli opowiadanie Łukasza Adamczyka pt. „Na stracenie starym drzewom”, wyróżnione w kategorii do lat 16 opowiadanie Oliwii Dorota pt. „Droga czasu”, ukazujące kolejne etapy ludzkiej egzystencji, czy opowiadanie Alicji Wołosz pt. „Podróż w czasie”, które uzyskało II nagrodę. Jego bohater przenosi się wehikułem czasu do okresu uchwalenia Konstytucji 3 maja.

W kategorii poezji dominowały wiersze oparte na tradycyjnej poetyce, w których forma i język podporządkowane były zawartemu w nich przesłaniu i refleksji. Tu podobnie jak w dziedzinie prozy, w kategorii do lat 16 nie zabrakło wartościowych wierszy, zapowiadających poetycki talent ich autorów. W kategorii dorośli wielkie wrażenie zrobił na mnie antywojenny znakomity wiersz Ewy Jowik pt. „Modlitwa” nagrodzony I nagrodą.

Reasumując, w tegorocznej edycji ogólnopolskiego konkursu „Ikarowe Strofy” pojawiło się wiele nowych nazwisk, które zadebiutują w pokonkursowym almanachu. Uczestnicy pochodzą z różnych stron naszego kraju. To potwierdza kulturotwórczą i promocyjną rolę tego konkursu.

Paweł Soroka

Redakcyjne Newsy czyli Nasi na Parnasie

Miło nam donieść, że nasze redakcyjne koleżanki – **Maria Bednarek** otrzymała statuetkę od władz Gminy Hyżne za kultywowanie i promocję dziedzictwa kulturowego Ziemi Hyżneńskiej (2021) i „Srebrny Krzyż Zasługi” od Prezydenta RP (2020), a **Zofia Mikula** i **Majka Maria Żywicka-Luckner** srebrną i złotą Odznakę Honorową ZLP.

Członkinie WSTK – **Jolanta Maria Grotte** została laureatką I nagrody w kategorii prozy w XIX Międzynarodowym Konkursie Poetyckim i Literackim im. Ks. kan. Józefa Jamroza Kapłana Męczennika „O autentyczną wiarę” i „O ludzkie serce człowieka” (2021). **Izabela Zubko** została laureatką Międzynarodowej Nagrody Literackiej „Złote Pióro Rusi 2021” („*Золотое перо Руси*”)! Otrzymała nagrodę honorową w kategorii „poezja” za zbiór „Świat wygasłych lamp” w autorskim tłumaczeniu na język rosyjski, korekta Natalia Miżygórska, a **Mira Umiaszowska** zajęła III miejsce w Turnieju Jednego Wiersza podczas Festiwalu Poezji „ZAMIAST”, organizowanego przez ZLP w październiku 2021 r.

Członkini wrocławskiego RSTK i wielu innych stowarzyszeń **Izabela Monika Bill** otrzymała odznakę honorową MKiDN „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Wszystkim nagrodzonym gratulujemy!

Plener malarsko-krajoznawczy w Kazimierzu Dolnym

Z okazji 35-lecia Powstania Stowarzyszenia Twórców Kultury w Tychach został zorganizowany plener malarsko-krajoznawczy w Kazimierzu Dolnym w dniach 16–19 września 2021 r. – od czwartku do niedzieli.

Po kilku godzinach podróży autokarem zatrzymaliśmy się w Kieleckiej Kadzielni, gdzie zwiedziliśmy Amfiteatr oraz jaskinię. Do DW Casablanca w Kazimierzu Dolnym dotarliśmy około 16.00, po rozlokowaniu się i posiłku wszyscy uczestnicy udali się na szukanie twórczych inspiracji podczas zwiedzania malowniczych zakątków miasta, a wieczorem zasiedliśmy do sztalug.

Następnego dnia po smacznym śniadaniu pojechaliśmy zwiedzać Zamek w Janowcu za Wisłą, a wracając promem przez Wisłę poddaliśmy się chwilom relaksu obserwując szybki nurt rzeki i wsłuchując się w miarowy stukot maszyn promu. Popołudnie upłynęło nam na odkrywaniu uroków Zespołu Zamkowego z wieżą widokową oraz Góry Trzech Krzyży.

Wieczorem nasze wrażenia odzwierciedlały się na płótnach malarskich z



jednoczesną wymianą doświadczeń twórczych i wzajemnych inspiracjach do dalszego samodoskonalenia.

Sobota to z kolei poznawanie historii na Zamku Rodziny Czartoryskich w Puławach.

Po trzech dniach pobytu w bardzo ładnym, z miłą obsługą DW Casablanca, udaliśmy się w drogę powrotną, wciąż zwiedzając malowniczy Sandomierz, a w nim Zamek Królewski, Zbrojownię Ry-

cerską, Bramę Opatowską oraz podziemia. Do domu dotarliśmy około 20.00. Udział w plenerze wzięło 12 członków STK w Tychach oraz 2 osoby z RSTK „Grupa na Zamku” Oświęcim.

Plener z okazji 35-lecia STK w Tychach w Kazimierzu Dolnym został uznany za bardzo udany, a jego efekty zobaczyć będzie można na zorganizowanej wystawie poplenerowej.

Andrzej Ryszard Czerwiński Arczer

Plener STK Jaworzno w Małym Cichym

Po rocznej przerwie nadszedł długo oczekiwany wyjazd plenerowy. Wybraliśmy pensjonat „Panorama” w Małym Cichym. Odbył się on w dniach 10-12 września 2021 r. Zaproszenie do udziału w plenerze przyjęły przesympatyczne panie z RSTK Chełmek: Józefa Ostrowska, Jolanta Kućka-Noworyta, Danuta Nowak i Wiesława Waliczek.

W słoneczny piątkowy poranek pakujemy się do wygodnego busa i jedziemy! Humory dopisują. Po drodze krótka przerwa na małe co nieco w Jordanowie. U celu meldujemy się wczesnym popołudniem. Na dzień dobry – obłędna panorama Tatr z tarasu „Panoramy”.



Rozlokowujemy się i ruszamy na rekonesans po terenie ośrodka i okolicy. Nasz kolega, Bolek Fraszczyński, od razu zabiera się do pracy – powstają pierwsze szkice – wszak to plener artystyczny! Po kolacji czekają na nas małe warsztaty twórcze – malujemy na kamieniach, robimy „kropeczkowe obrazki”, powstają kolorowe wesołe obrazki. Kolejny dzień wypełnia praca twórcza. Malarze zajmują upatrzone stanowiska, hafciarki wygodnie się usadwiają z robotkami. Pędzle, igły i ołówki poszły w ruch. Nasz paparazzi nie wypuszcza aparatu z rąk – obiektyw podgląda działania twórcze. Nie zabrakło również indywidualnych lekcji malarstwa.

Po pysznym obiedku kolejna atrakcja – malowanie spodni Agnieszki! Modelka stoi na krześle, a w okółko uwijają się artyści z pędzlami i farbami. Powstaje jedyne i niepowtarzalne dzieło. Pozytywne emocje sięgają zenitu.

Ciąg dalszy wesołej zabawy przynosi się do altany – pieczemy kielbaski, gramy w kalambury, bawimy się chustą animacyjną. Jak zabawa to zabawa!

Ostatni dzień to jeszcze praca twórcza i spacer. Po obiedzie z zalem pakujemy się. Ostatni rzut oka na magiczną panoramę Tatr i ruszamy w drogę powrotną.

Długo będziemy wspominać tak owocny plener. Do zobaczenia za rok! Gdzie nas poniesie...? Jeszcze nie wiemy... może Jura... może Pieniny... kto to wie...

Anna Kłosowicz

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa
cz. 9

dokończenie ze str. 1

Motto – cytaty poprzedzający treść utworu, umieszczone tam celowo przez autora, aby wywołać na odbiorcy określone skutki zgodne z zamysłem autora.

- Motto może być przesłaniem, rodzajem myśli przewodniej, na którą autor powołuje się w swojej pracy.
- Motto może też odpowiednio zmotywować lub ukierunkować odbiorcę, np. poprzez podniesienie prestiżu utworu metodą powołania się na cytaty jakiegoś autorytetu.
- Motto może być jednak użyte również w postaci przeciwnej – jako cytaty, który stoi w wyraźnej i jednoznacznej dla odbiorcy sprzeczności z przesłaniem utworu, służąc wtedy za ostrzeżenie.
- Wreszcie motto może być umieszczone, aby odbiorcę wprowadzić w odpowiedni nastrój.

Monografia – praca naukowa omawiająca jakieś zagadnienie w sposób wyczerpujący. Zebranie i omówienie wszystkich dostępnych informacji dotyczących bezpośrednio danego zagadnienia. Zazwyczaj drukowana jest w postaci publikacji wydanej w całości (np. książka), ale monografią może być również artykuł, jeżeli spełni określone kryteria, np. właściwy aparat naukowy i metoda naukowa, prawidłowe udokumentowanie, wyczerpanie tematu.

Monolog (gr. *mónos* – sam, samotny, pojedynczy; *lógos* – słowo, wypowiedź) – samodzielna kompozycyjnie i znaczeniowo ciągła wypowiedź jednego podmiotu mówiącego, nie wchodząca w skład dialogu.

Słynne monologi literackie:

- monolog Konrada z III cz. Dziadów A. Mickiewicza – Wielka improwizacja
- monolog Kordiana na szczycie Mont Blanc z dramatu Kordian J. Słowackiego
- monolog Hamleta z dramatu Hamlet W. Szekspira
- wiersz Testament mój J. Słowackiego.

Neologizm (z gr. „nowe słowo”), innowacja językowa – nowy element wykształcony na gruncie danego języka, pewnej jego formy lub – dla celów artystycznych – w ramach tekstu literackiego. Innowacje wprowadza się do języka celowo – w celu wypełnienia pewnych luk leksykalnych – lub nieświadomie, np. poprzez dopasowanie wyjątkowych form wyrazowych do reguły większościowej, przy czym różny bywa stopień ich akceptacji oraz ugruntowania w języku. Innowacje utrwalone i przyjęte w praktyce językowej przybierają charakter zmian językowych.

Z. M.

Opracowano na podstawie pl.wikipedia.org



Na Literackiej Antresoli

W dniu 11 września, w siedzibie Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury przy ul. Emilii Plater, w tzw. „Galerii Piecowej”, na „Literackiej Antresoli”, gościliśmy poetkę Izabelę Zubko. Wydarzeniu przyświecała okazja przyznania Autorce Nagrody Honorowej Zarządu Oddziału ZLP w Rzeszowie, za zbiór poezji *Wierszariusz Słowiański*. Gości powitał przewodniczący WSTK Stanisław Dominiak. Poecie towarzyszyły: wokalistka Faina Nikolas oraz prowadząca spotkanie Jolanta Maria Grotte. Biogram literacki Izabeli Zubko poszerzył się o kolejne autorskie publikacje, a ma ich na swoim koncie kilkanaście, nie licząc udziału w wydaniach zbiorowych.

W ostatnim czasie ukazała się interesująca pozycja *Kwiaty z Niebieskiego Ogrodu*, będąca pierwszą częścią dyptyku mariologicznego. Książka ta zawiera cykl ekfraz do florystycznych obrazów artysty-malarza Władysława Jana Zycha.

Wiersze Izabeli Zubko zostały przetłumaczone na wiele języków obcych. Sama też zajmuje się tłumaczeniem innych literatów. Z pytań skierowanych do Poetki odnośnie drogi twórczej wynika, iż inspiracje dla jej twórczości płyną zewsząd. Wiele zawdzięcza rodzinie, kole-

żankom i kolegom po piórze, a także krytykom literackim. Kładzie nacisk na współpracę. Dla przykładu, wraz z prowadzącą wieczór Jolantą Marią Grotte, zaprezentowała próbkę ductu poetycko-prozatorskiego. Szczególnie wielkim szacunkiem darzy nieżyjących już Zbigniewa Jerzynę i Stanisława Stanika,



którzy cenili Jej wszechstronną działalność literacką i wspierali, dodając odwagi w momentach zawałań.

Izabelę Zubko cechuje upór w dążeniu do celu i wiara, że marzenia się spełniają. Jest otwarta na ludzi. Łączą Ją więzi z twórcami z kraju i zagranicy. Ciekawą opinię na temat twórczości Izabeli Zubko wyraził uczestniczący w spo-



tkaniu znany pisarz i krytyk literacki Andrzej Zaniewski, wróząc, że determinacja Autorki może ją zaprowadzić na szczyt osiągnięć w literaturze polskiej. Podobne zdanie wyraziła również obecna na spotkaniu dr Felicia Borzyszkowska-Sękowska oraz prof. Paweł Soroka.

Izabela Zubko wypełniła spotkanie wrażliwością twórczą wielkiej miary i skupiła uwagę widzów, pozostawiając

też niedosyt i ostrząc apetyt wszystkim na więcej. Autorka podkreśliła też magię miejsca, którym jest dla Niej „Galeria Piecowa”. I tak płynęły kwadransy w błyskach fleszy. A my trwaliśmy w podziwieniu dla Bohatek dzisiejszej sceny, oddani i wdzięczni Im, wsłuchani w wiersze i rosyjskie pieśni wyśpiewane przy akompaniamencie gitary.

Maria Bednarek

Święto Plonów gminy Hyżne

W niedzielę 22 sierpnia 2021 r. w Hyżnem odbyły się Dożynki Gminne. Rozpoczęła je uroczysta msza św. dziękczynna pod przewodnictwem księdza Marka Gajdy – proboszcza hyżneńskiej parafii. Po zakończonej wspólnej modlitwie barwny korowód dożynkowy udał się na plac przy Szkole Podstawowej im. gen. Władysława Sikorskiego w Hyżnem. W korowodzie uczestniczyli Renata i Damian Buwała – członkowie ZPiT Hyżniacy, orkiestra dęta z Dylągówki, poczty sztandarowe jednostek OSP z terenu Gminy Hyżne, pięknie przystrojone zaprzęgi konne oraz inne pojazdy ze starostami dożynek, władzami samorządo-

wymi, sołtysami i reprezentacjami poszczególnych miejscowości Gminy Hyżne. Swą obecnością zaszczytili zaproszeni goście, a wśród nich Ewa Leniart – wojewoda Podkarpacki, która wygłosiła okolicznościowe przemówienie.

Zaszczytną funkcję starostów dożynek pełnili w tym roku Zofia Organiściak i Adam Koba, którzy przekazali dożynkowy chleb na ręce wójta Gminy Hyżne Bartłomieja Kuchty. Następnie przy dźwiękach piosenki „Plon niesiemy plon” nastąpił obrzęd dzielenia chleba i częstowania nim zebranych mieszkańców, co uczynili wojewoda Podkarpacki – Ewa Leniart, wójt Gminy – Bartłomiej Kuchta,

przewodniczący Rady Gminy Hyżne – Bogusław Kotarba oraz sołtys Hyżnego – Marek Szczoczarz, po czym tradycyjnie ogłoszono dożynkowe konkursy.

Kolejną częścią uroczystości był program artystyczny, w którym obejrzelśmy występy w wykonaniu dzieci i młodzieży działającej przy GOK Hyżne: Szkółki Wokalnej i Zespołu Tańca Nowoczesnego Sagat, a następnie orkiestry dętej z Dylągówki, kapeli Wysoczanie z Wysokiej k/Łańcuta, Zespołu Bies Band z Przemysła i ZPiT Hyżniacy wraz z kapelą.

Ponadto podczas uroczystości w dowód uznania za działalność twórczą i artystyczną, kultywowanie tradycji i kultury

szczyt gminy pamiątkowe statuetki i listy gratulacyjne. Uczestnicy dożynek mieli okazję obejrzenia niezwyklej wystaw zorganizowanych przez tych wyjątkowych ludzi, którzy podzielili się swoją twórczością, uświetniając tegoroczne wydarzenie. Wystawy zorganizowali: Zofia Bemberek z Brzeźówki – hawciarka, tworząca dawne stroje ludowe, Józef Pałac – rzeźbiarz rodem z Hyżnego, Maria Bednarek – poetka rodem z Hyżnego, Mieczysław Rożek z Hyżnego – malarz, tworzący obrazy nacechowane historią naszej gminy, Adam Walas z Wólki Hyżneńskiej – rzeźbiarz, Jan Wróbel z Dylągówki – garncarz, Robert Nocula – rzeźbiarz, Andrzej Błoński z Grzegorzówki – fotografik.

Na tegorocznych dożynkach nie zabrakło atrakcji dla dzieci w postaci zabaw i animacji oraz dmuchanych zjeżdżalni, jak również akcentów kulinarnych w ramach przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich z wszystkich miejscowości Gminy Hyżne, zaprezentowanych na stoiskach, gdzie można było skosztować tradycyjnego jada.

Gwiazdą wieczoru był zespół Karcmarze, wykonujący muzykę pogranicza m.in.: polską, słowacką, kresową, ukraińską, łemkowską, węgierską, bałkańską i żydowską. Po koncercie dożynkowi goście bawili się podczas zabawy tanecznej z zespołem The Same do późnych godzin nocnych.

Anna Lorenz-Filip



Pierwszy plener Wrocławskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

W dniach od 23 do 25 października 2021 roku Wrocławskie Stowarzyszenie Twórców Kultury zorganizowało dla swoich członków plener literacko-malarsko-fotograficzny w urokliwej Przesiecc. Wyjątkowo piękna złota jesień zapewniła uczestnikom nie tylko materiał do prac plenerowych, ale po prostu wspaniałe chwile w naszych Karkonoszach. W bajkowym otoczeniu spędziliśmy cudowny czas odpoczywając z dala od miasta i jego zgiełku.

Naszą przystanią stał się przepięknie odrestaurowany zabytkowy pensjonat Stary Młyn, który na pewno jeszcze nie raz odwiedzimy. Ponieważ obiekt nie był w stanie pomieścić wszystkich uczestników pleneru, część z nich została zakwaterowana w Cichym Dworze znajdującym się po drugiej stronie ulicy. Główną bazą do spotkań oraz prac artystycznych był Stary Młyn.

Pierwszego dnia, mimo kapryśnej aury, artyści wybrali się nad Wodospad Podgórną. Miejsce, do którego idzie się wzdłuż szemrzącego strumienia po szeleszczących kolorowymi liśćmi kamieniach. Trasa wprawiała w zachwyt każdego, który ją przemierzał.

Drugiego dnia część uczestników, tych najbardziej zaprawionych na górskich szlakach, wybrało się do schroniska Samotnia przy Małym Stawie. Na miejscu mogli zachwycać się pierwszym srebrem zimy wylegującej się na słonecznym hamaku Małego Stawu, zawieszonym między stokami. Stamtąd wrócili na piechotę do Przesiecki po 6 godzinach. Po drodze mieli okazję opuścić zimę, by wrócić do kolorowej jesieni niższych partii gór. Reszta uczestników każdy dzień zaczynała od romantycznego spaceru do Wodospadu Podgórną i na Kaskady Myi. Trasa ta jest tak zjawiskowa, że po powrocie każdy ochoczo zasiadał do pracy twórczej przy sztaludze bądź układając strofy okolicznościowych wierszy. Poeci Izabela Monika Bill, Alicja Fiedler i Tomasz Skalski, poddając się urokowi jesiennych Karkonoszy, stworzyli cykl wierszy o pięknie tych gór.

W czasie trwania pleneru w Przesiecc grupa plastyczna pracowała bardzo intensywnie. Ela Gulewicz, pod kierunkiem Wiktora Skóry, stworzyła piękny wizerunek gorzowskiej czarownicy na studni. Jest to rzeźba z gorzowskiej starówki, a obraz przeznaczono na prezent od naszego stowarzyszenia dla RSTK w Gorzowie Wielkopolskim z okazji 40-lecia jego działalności.

Wiktor Skóra namalował pejzaż z pensjonatem „Cichy Dworek” jako prezent dla jego właścicieli. Poza tym Mary-



sia stworzyła swojego pierwszego anioła, który zyskał duże uznanie. Objawił się nowy talent malarski w naszej grupie. Inni zajmowali się szkicowaniem w ołówku okolicznych widoczków. Jedną z uczestniczek znalazła okazję, by nauczyć dwie wnuczki właścicielki pensjonatu wykonywania artystycznych bransoletek i naszyjników. W ruch poszło także okoliczne runo leśne, a dziewczyny prześcigały się w tworzeniu pięknych bukietów ze złocistych liści tutejszych klonów.

Ogromną, lecz miłą, niespodziankę przygotowała nam nasza poetka Alicja Fiedler, która zorganizowała w Starym Młynie wieczór autorski promując swój najnowszy tomik. Spotkanie uświetnił muzyką i śpiewem Wojciech Popkiewicz, znany autor książek, piosenek, reżyser filmów, telewizyjnych, scenarzysta. Artysta ten właśnie w Przesiecc założył twórczą oazę, gdzie uciekając przed wielkimi hałasem, tworzy swoje dzieła.

W sumie wyjazd, chociaż krótki, przyniósł bogaty plon dzieł naszych twórców – zarówno malarskich jak i fotograficznych oraz lirycznych. Na podkreślenie zasługuje wspaniała atmosfera, która spowodowała, że plener ten na długo zostanie w naszej pamięci i sercach. A przede wszystkim rozochocony tak cudownym wyjazdem już mamy zaplanowany następny na koniec stycznia 2022 roku ponownie do Przesiecki i ponownie do Starego Młyna.

Teresa Stąpór
Izabela Monika Bill
Fot. Tomasz Skalski

Trzy AGApity

Daniela Długosz-Penca

Dokąd

Dokąd się udać, gdy: „Czas – / nieubłaganie pożera / to, co pewne. / Nim dziś / w jutro się zmieni, / czas bez czasu tonie / w tym, / czego już nie ma”?

A więc dokąd? „Noc zabiera kolory, / pochłania sylwetki. / Ciemność gasi światło. / Wtedy lęki i upiory / penetrują ciszę. / Dopiero dzień rozgania przestrzeń / wyostrza zmysłowość”. A więc – do dnia – sugeruje Daniela Długosz-Penca – do jasności i widoczności, do tej części życia, która była szczęśliwa wśród przyjaciół: „Łączą nas podróże”; „Palmy w nich jeszcze szeleszczą, grzechoczą cykady”. Teraz życie przesiewa się w klepsydrze aż do ostatniego ziarenka piasku: „Klepsydra codzienności / przesiewa czas. / Symptomy życia / coraz mniejsze, / sączą się powoli, / aż osiągną dno. / Próbuję odwrócić klepsydrę, / przemienić piasek / w drobiny szczęścia”.

Poetka ma wiele miejsc, do których wraca, ale przede wszystkim dąży do siebie – we własne „ja”, we własne doświadczenie, poza pamięć: „Wychodzę za próg pamięci, w ciszę zadumy i żalu”. Tylko tu możliwe jest wysnuć wniosków filozoficznych i postawienie pytań eschatologicznych. Zdaje się, że „ja” liryczne przekracza granice, wędruje „w tajemnicze niepokoje” praźródła, do którego powraca się w końcu po wszystkich życiowych podróżach: „Gdybyż tak przytulić / szorstkość kamienia / i poczuć ową moc / trwania”. A tu bywa coraz ciszej: „cisza – / zawładnęła czernią nocy”; ogluszeni powracamy do Itaki – my – powołani do marności, bo „życie jak popiół / i ofiarny dym”. „Dokąd uciekać przed sobą, / gdzie przyłgnąć do ciszy? / Wokół białe talerze – / czyste, jak Jezus w stajence, / łączą wspomnienia domu / z tymi, co odeszli”. Natura wydaje się być balsmem: „W takiej ciszy odnajduję / geniusz człowieka – mówi poetka – i tajemnicę zauroczenia / mądrością natury”. Jednak pociechą i ratunkiem jest wiara w zmartwychwstanie: „Chrystus zszarzał, przastary / skłoniwszy głowę – czeka. / Podnieś oczy, popatrz, / nie lękaj się. / W agonii Boga – / znajdziesz zwycięstwo – / zmartwychwstania”.

Agata TomHa

Daniela Długosz-Penca, *Dokąd*,
Świętokrzyskie Towarzystwo Regionalne.

Aneta Borewicz**Nostalgia**

Pamięci Romana Orłowa

powietrze gęste od liści
 wyżej od ptaków odlotu
 w pajęczej sieci skroplone
 białe welony mgły
 w parku mokną ławeczki
 z dekoracją jesienną
 aleją spaceruje
 jesienny starszy pan
 uśmiecha się do siebie
 gdy drzewa w szkiełkach deszczu
 lśnią jak mokre witraże
 w sklepieniu szarego nieba
 i słucha muzyki wiatru
 wielki parasol otwiera...
 – na czarnym parasolu
 czerwonych liści szept

Oda do kobiecych rąk

piękne są ręce starych kobiet
 całoroczną zimą przezrzyste
 sepią zapisana mapa
 palce jak brzozy
 korzeniami żył
 wrośnięte w dłonie
 wyzłocone obrączką
 zbierają okruchy szczęścia
 one były wszędzie
 w grzechu i pokucie
 znają ziemię i krew

Brajłem uczyły się świata
 I Ciebie

Tango z niebieskim biletem

ucichł stukot kół
 wybrzmiało tango

na tej stacji nie było podróźnych
 choć stawały tu pociągi widma
 na bufecie upstrzonym przez muchy
 skonała piana po piwie
 praski menel siedział na kartonie
 w ust kąciku bąbel śliny jak perła
 rąk powrozy wplecione w sierść kundla
 wpatrzonego w bezruch swego pana
 nagle drzwi ktoś otworzył szeroko
 w ciemnym wnętrzu zmartwychwstało
 [światło
 ożył czas włączył winylową płytę
 popłynęło „Apaszowskie tango”
 tak minęła chwila co następstwem
 [chwili
 i muzyka z kątów wyprosiła cienie
 przy starym ukląkł „anioł
 [tekturowoskrzydły”
 podał niebieski bilet na ostatnią podróż

NA WARSZTACIE RECENZENTA**U SIOSTRY KONSUMATY**

**Drodzy Czytelnicy, nasza Siostra Konsumata przebywa w podróży poślubnej.
 Redakcja „Własnym Głosem” życzy Młodej Parze szczęścia.
 Poniżej jeden z trzech ulubionych przez Siostrę Konsumatę wierszy.**



Zaczyna się dzień, w którym coś powinno się stać. Barometr w górnych rejestrach, a moje trzydzieści cztery jest inne niż twoje trzydzieści pięć, choć lata są sercem każdego kadłuba. Nie żyje Czesław, nie żyje Zbychu, Rysiek i nie żyje wielu, wielu innych. Szalonego Fredka nikt z nas dawno nie widział. Pewnie nie żyje. Jesteśmy materią, dlatego lepiej jest malować latem, gdy płaszczyzny są rozgrzane i farby też, a umierać zimą. *Kto kocha kobiety, Bóg jest w nim*, więc na YouTube podglądam Bellucci. W moim scenariuszu spaceruje zaróżowiona w promieniach niewidzialnego jeszcze słońca. Pramatka i kochanka przyszłości. Nie wiem co wypada lub czego nie wypada pisać, ale im wolniej rozstawia nogi, tym szybciej oddycham. Wysysam jej miękkość jak pasożyt skorupę ślimaka.

Kończy się dzień, w którym coś powinno się stać. Dzwoni telefon: ojciec nie żyje.

Za wszystkie pytania serdecznie dziękuję i zachęcam do kontaktu.

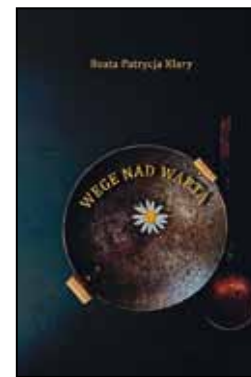
Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA! polecane książki

**Barbara Piórkowska,
 Kraboszki**

Powieść o walce z rakiem, która do końca nie jest walką. Utrzymana w klimacie realizmu magicznego w świecie słowiańskich prządek, które na zerwaną nić nie już poradzić nie mogą. Ale życie potrafi zaskakiwać i pobyt szpitalny może okazać się wybawieniem. Trudny temat w mistrzowskim wykonaniu. Każdemu polecam tę mądrą i niosącą otuchę opowieść.

Barbara Piórkowska, *Kraboszki*, Marpress, Gdańsk 2020.



**Beata Patrycja Klary,
 Wege nad Wartą**

Książka autorstwa Beaty Patrycji Klary, w której wegetariańska tradycja kulinarna przeplata się z poezją słowa i urokliwymi fotografiami to rzadko spotykany mix na rynku wydawniczym. Czytelnika ucieszą nie tylko proste, regionalne przepisy wegetariańskie, poetyckie słowo, ale też apetycznie sfotografowane potrawy. „Wege nad Wartą” to uczta nie tylko dla czytelnika kochającego wegetariańskie jedzenie.

Beata, Patrycja Klary, *Wege nad Wartą*, Zaulek Wydawniczy Pomyłka 2021.

35-lecie RSTK w Przemyślu



Paweł Janusz Łukasz Wojdalski.

Warszawianin, urodzony w 1984 roku. Praktykant zasady mówiącej, iż treść utworu ma być zawarta podczas jednej sesji w formie zedytowanej jedynie w stopniu koniecznym do zamknięcia tej treści w jedną zwartą całość. W swoim pisaniu kieruje się zasadą bezkompromisowości, nie uważa za istotny odbiór dzieła lecz prawdę o piszącym – czego wyznacznikiem może być jedynie świadomość i poczucie spełnienia. A nie poprawność. Tworzy zarówno poezję, jak i krótką prozę. Nie ogranicza się jednak do jednej formy literackiej korzystając z takiej, która jest aktualnie najodpowiedniejsza. Autor „Po drugiej stronie maski” 2020 (poezja i proza), a ponadto tomu „Cyrograf” 2021 (poezja) oraz w trakcie procesu wydawniczego „Czarna Seria. Confession Theology”, styczeń 2022 – proza. Duży wpływ na pisarstwo Wojdalskiego ma inspiracyjny okres przypadający na emisję audycji radiowej pod tytułem „Lista Przebojów Radia Łódź” oraz na aktywność społeczności blisko z nią związanej. Choć nie jest to jedyny notowany okres rozwoju twórczości, sam autor uznaje go za definitywny i w wielu kwestiach dominujący. Autor jest członkiem założycielem Grupy Literackiej *Cum Verbis* i członkiem Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

Modlitwa do Człowieka

Ten, który Jest,
Ten, który Rozważa,
Myślę, więc Jestem.
Studnia Lęków,
Otchłań Nadziei,
Ten, który Wybiera.
Swoją Los,
W swoich własnych,
Rękach,
Ufny, zarazem rozdarty.
Miłość i Nienawiść,
Ten, który Pragnie,
Ten, który Doznaje,
Który Nazywa.
Ten, który nie Szuka,
Poza sobą,
Lecz w Sobie,
Ten, który Odnajduje,
Który godzi się,
Ze swoją Naturą.
Ten, który Pragnie,
Więcej,
Zachłanny. Przemienia,
Swoją Pierwiastek,
Ten. Któremu,
Nie Nakazan

Szedł pierwszy,
Powiedział: Jest bóg.
Szedł drugi,
Usłyszał: Masz wierzyć!
Rzekł pierwszy:
Jest Dobro i Zło,
I uwierzył drugi,
Pierwszemu.
Za drugim szedł,
Trzeci,
Za nim czwarty,
Piąty.
Każdy powtarzał,
Następnemu:
To bóg rzekł!
I wierzyli.
Skoro to pierwszy,
Powiedział,
To kimże,
jest bóg?

**

Wytatuowany,
Na całym Ciele,
Nie bawię się,
Słowami.
Biorę na serio,
Nie biorę jeńców,
Lufa przy skroni.
...!
Wypalony Atramentem,
Pod skórą,
Nowe Słowa.
Zmiennokształty,
Napływają Nowe,
Nie pytają o,
Nic.
Nie pochodzą ode,
Mnie.
Jestem tylko Ręką,
Która pociąga,
Za pióro.

Ewelina Pilawa

Ucz mnie świata
opowiadaj
o przeszłości mi powiedz
o tym co przed nami
bądź smutny
wesoly
dom wypełnij sobą
zamilcz
zamyśl się nie w porę
rozbudź zmysły
ukołysz

jedną noc znów mamy
uczyni ją polarną

Kim dla mnie jesteś
jeszcze ci nie powiem
niech ci powie rzeka
obok mego domu
albo słońce
deszcz
gwar twojego miasta

niech ci powie noc
niech ci się to przyśni

Ona

Obiecał jej miłość
stragany wykupił
na szyi zawiesił
korale z czułości

Stół zastawił suto
świece pozagaszał
na innych zarzucił
chustę niepamięci

Zapomniała o ludziach
zapomniała o życiu
zapomniała z której strony
serce swoje nosi

Pokój został pusty
zadnej kartki nawet
wyjęli ja z rzeki

w płucach
tylko miłość

Jubileusz XX-lecia Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury



Dariusz Pawlicki

Przeciw nie-sztuce

dokończenie ze str. 1

Jan Cybis w swoim dzienniku z 1962 r. napisał, że „jak wymrą u nas resztki tych, co się wychowali po pierwszej wojnie światowej, zabraknie ludzi wykształconych w sztuce. Nastanie era barbarzyńców”. Szkoda, że się nie mylił.

Sztuce XX i początków XXI w. towarzyszy mnogość słów, w których zawarto przemyślenia dotyczące rozmaitych postaw, kierunków itp. jej dotyczących. To chyba William Blake poniższymi słowami scharakteryzował owo zjawisko (jeśli był to on, to już na przełomie XVIII i XIX w. dało się dostrzec tego początki):

„Myślenie o sztuce gotowe jest zastąpić samą sztukę”.



Ryszard Sawicki, *Nad kanałem w Wenecji*, akwarela.

Obfitość słów towarzyszących pseudosztuce, oprócz prób jej wyjaśnienia i przekonania do niej, jest również okazją do dezawuowania osób krytykujących zdarzenia „artystyczne” związane z nie-sztuką. A którzy to krytycy (nie mam na myśli wyłącznie zawodowych krytyków), zdaniem pieców pseudosztuki, nie są w stanie przyjąć do wiadomości nowatorskich idei. Zaś potencjalnych krytyków, tych mniej pewnych własnego zdania, wypowiedzi owe mają onieśmielić; zatrzymać w pół zdania. Przypomnę w tym miejscu, że Leonardo da Vinci czy Jacek Malczewski nie musieli tłumaczyć swych dzieł. I powodem tego nie było to, że ludzie im współcześni byli bardziej rozgarnięci niż ci zamieszkujący Zachód na przełomie XX i XXI wieku (bo pewnie nie byli). To, co wyszło spod ich piędzli, odwoływało się bowiem do rzeczywistości, nie było jednak jej odbiciem (obaj mogli, co najwyżej, wyjaśniać symbolikę kryjącą się za przedstawionymi np. postaciami). Mieli przy tym na uwadze nie tylko siebie, lecz także odbiorców sztuki.

I to nie dlatego, że byli oni potencjalnymi nabywcami. Tymczasem obecnie, jak zauważył Clive Staples Lewis:

„[...] nie słyszy się nic na temat powinności artysty względem nas, odbiorców. Mówi się tylko o naszej powinności względem niego. On nic nie jest nam winien” (esej *Dobra robota*).

II. Początki pseudosztuki

Za Theodorem W. Adornem powtórzę, że przez dziesiątki stuleci istniały obok siebie:

kultura wysoka czyli sztuka i kultura niska, na którą składała się rozrywka i sztuka ludowa. Ale w drugiej dekadzie XX w. – a konkretnie w 1913 r., gdy Marcel Duchamp zaprezentował swój pierwszy *ready-made* („gotowy przedmiot”) o nazwie *Koło rowerowe* (to „dzieło sztuki” tworzą koło rowerowe i widelec* przytwierdzone do stołka) – narodziła się nie-sztuka. Początkowo nie znajdowała się w świetle jupiterów. Mało tego, najbardziej znane „dzieło” Duchampa – *Fonntanna*, czyli typowy ceramiczny pisuar, zaprezentowane po raz pierwszy w 1917 r., zostało usunięte z wystawy. Uznano je bowiem za bezwartościowe i naruszające granice dobrego smaku (pojęcie to było wówczas jeszcze w użyciu). Minęło jednak nieco czasu i pseudosztuka, będąca efektem usunięcia wszelkich zasad i reguł, doczekała się nobilitacji. Tyle, że zaczęto o niej mówić: nowa sztuka.

III. Źródła nie-sztuki.

a. Jej źródła podawane przez innych autorów:

Szkola frankfurcka, odnośnie sztuki, twierdzi, że jest ona zawsze odbiciem czasów, w których powstaje. I wraz ze zmianami cywilizacyjnymi, w tym np. warunkami życia, przeobraża się, stając się wyrazem tych zmian. I zdaniem owej szkoły, objawem ich jest właśnie nie-sztuka. Musiałbym zgodzić się z tym poglądem, odnośnie zjawisk, które dały o sobie znać po 1913 r., gdyby współcześnie tylko pseudosztuka pozostała w przestrzeni publicznej, a sztuka „ukryła się” bądź została „ukryta” w mieszkaniach prywatnych (może nawet w większości spośród nich, w tym i moim) tudzież w niektórych muzeach. Tak, na szczęście, nie jest. Także dlatego, że nie są ostatnimi mohikanami artyści, którzy nie zachowują się tak, jak ci tak oto scharakteryzowani przez Ireneusza Ireduńskiego:

„Artyści robią dziś wszystko: pluja, kleją, spawają, fastrygują, sypią, palą, łązą po

śmietnikach, grzebią na cmentarzach złomu, byle tylko nie malować i nie rzeźbić”

(wypowiedź przytoczona przez Andrzeja Gronczewskiego w *Grzesznych manipulacjach*).

Theodor W. Adorno, najbardziej wpływowo obok Maxa Horkheimera, przedstawiciel wspomnianej szkoły frankfurckiej, twierdził, że „jednostka nie ma żadnego wpływu na rzeczywistość”. Wobec powyższego, jeśli jest świadoma swojej bezsilności w tym względzie, tym bardziej, paradoksalnie, stara się dać świadectwo swemu istnieniu. W przypadku nieartystów mogą to być właśnie np. spreparowane ciała zwierząt ustawione jedno na drugim. A do tego w *Szkicach kafkowskich* Adorno stwierdził, że „granica między tym, co ludzkie, i światem rzeczy zaciera się [...]”. Tak, w przypadku nie-sztuki widać to bardzo wyraźnie. Wpływowo frankfurczyk, jakby jeszcze chcąc uczynić głębszą, z której wyrasta pseudosztuka, bardziej urodzajną, dodawał, że w stuleciu, które charakteryzował bezmiar ludzkich cierpień, należy zapamiętać o zmysłowym pięknie („Pisanie poezji po Auschwitz jest barbarzyństwem”).

Piotr Millati, w *Tratwie Meduzy*, o poglądach Witolda Gombrowicza na poruszany w tym tekście temat, napisał, że „artyści awangardowi chcą podobać się przede wszystkim sztuce. Jest ona dla nich fetyszem, przed którym pokornie kłęczą. Celem awangardowych eksperymentów nie jest nawiązanie żywej, emocjonalnej, zmysłowej więzi z odbiorcą, ale uczynienie zadość podstawowemu postulatowi awangardy: ani kroku wstecz, rozwój, rozwój i jeszcze raz rozwój”. Jeśli poglądy awangardystów takie właśnie są – a jest wiele powodów, aby tak sądzić – to będąc ich zakładnikami, muszą być stale zwróceni plecami do tego, co było. Stając się równocześnie wręcz wynalazcami. W takiej sytuacji można raczej mówić o pomysłowości, a nie o natchnieniu.

Elżbieta Paczkowska-Łagowska w *O historyczności człowieka* tak napisała o poglądach Arnolda Gehlena na temat awangardowości:

„Wkładanie wielkiego wysiłku w produkty, które w wyniku presji nowości szybko się zestarzeją, nie jest dla artystów «korzystną strategią»”.

b. Źródła według mnie:

Źródła nie-sztuki upatruję zwłaszcza w... egalitaryzmie. Z tym zaś wiąże się mocno promowany od Rewolucji Francuskiej, i stanowiący jego immanentną składową, postulat równości. W związku z tym o wolności mówi się o wiele, wiele mniej. Egalitaryzm, aby nie był tylko postulatem, ale został wprowadzony w życie, potrzebuje silnego i sprawnego państwa (przykładem mogą być państwa skandynawskie, w ich przypadku uważam, że można także mówić o postępują-

cym totalitaryzmie). Wolność – w tym wypadku wolność obywateli – nie wymaga silnego państwa. A ci, którzy są nią żywo zainteresowani, oczekują tego, co Thomas Jefferson zawarł w znanej sentencji:

„Najlepszy rząd to taki, który najmniej rządzi”.

Wolność nie sprzyja egalitaryzmowi (i odwrotnie); podobnie zresztą jak i utylitaryzmowi. Natomiast wolność jest jak najbardziej potrzebna sztuce (rzecz jasna, nie tylko jej). Z tym, że o wiele bardziej potrzebują jej sami artyści. Ale oni zawsze mogli z niej korzystać i zawsze mogli być wolni. Nawet, gdy Czegoś im zabraniano, to Coś i tak mogli tworzyć. Najwyżej Tego nie upubliczniali.

Współcześnie, i to nie tylko w społeczeństwach będących egalitarnymi bądź ku temu zmierzającymi, coraz większa liczba ludzi wyznaje zasadę: nie jestem gorszy od innych. I dotyczy to w tym samym stopniu polityków, jak i (właśnie) artystów (oczywiście nie wszystkich). I ci, i ci, kończą szkoły wyższe (najczęściej państwowe), które nie są nastawione na to, aby ich progi opuszczały indywidualności. Raczej rzesze magistrów (w tym oczywiście magistrów sztuki) i inżynierów, o ujednoliconych poglądach i umiejętnościach. Zresztą trudno, aby miało być inaczej skoro trafiają do nich absolwenci szkół średnich, które w ogromnej większości są państwowe. A w nich najczęściej więcej uwagi poświęca się uczniom najslabszym, a nie najlepszym. To zaś sprzyja uśrednianiu, tak lubianemu przez egalitaryzm. Z tym, że towarzyszy temu, niestety, stopniowo obniżająca się średnia.



Ryszard Sawicki, *Portret Patrycji*, olej.

Do wytworzenia „wiatru” sprzyjającego nie-sztuce przyczyniła się także filozofia. Wprawdzie niewiele – a szkoda – interesuje się filozofią, choćby czytała dzieła filozoficzne, ale idee w nich zawarte, mają już o wiele większy zasięg oddziaływania. Choćby dlatego, że o najnowszych kierunkach (nie tylko filozoficznych) szczególnie lubią rozpowiadać snobi. A tych wśród intelektualistów nigdy nie brakowało.

Tak się złożyło, niestety (niestety, nie tylko ze względu na sztukę i pseudosztukę), że w filozofii XX w. dominuje niechęć do filozofii klasycznej. A ta zajmowała się światem rzeczywistym, który chciała poznać, aby następnie go zrozu-

mieć. Zaś współczesna – reprezentowana przede wszystkim przez Martina Heideggera i Jacquesa Derridę oraz ich kontynuatorów i interpretatorów – uznaje, w dominującej części, że rzeczywistości nie można pojąć; nie ma na to żadnych szans. Jeśli ich nie ma, to szkoda czasu na podejmowanie kolejnych prób w tym zakresie; lepiej tworzyć światy alternatywne. W nie jest więc wpatrzona i w nich widzi sens swego dalszego istnienia. Ku temu samemu, poczynając od oderwania się od rzeczywistości, zmierza nie-sztuka: spełnia wszelkie swe zachcianki; zapatrzona jest przy tym w siebie. Natomiast sztuka odwoływała się (i nadal często to czyni) do świata rzeczywistego, w tym do natury. Pisali o tym, wprost bądź pośrednio np.:

Leon Battista Alberti:

„To czego nie można uchwycić wzrokiem, nie interesuje wcale malarza” (traktat o malarstwie *De pictura* z 1435 r.).

Lodovico Dolce:

„[Z]amiarem malarza jest za pomocą linii i barw (na płaszczyźnie deski, ściany czy płótna) naśladować to wszystko, co ukazuje się oczom [...]” (*Dialog o malarstwie zatytułowany «Aretino»* z 1557 r.).

Zbigniew Mañkowski:

„[Józef] Czapski uważa, że sztuka XX wieku żyje w konflikcie z naturą. Jego źródła dopatruje się w sztuce XIX wieku, a konsekwencje widzi w malarstwie abstrakcyjnym. Najgroźniejszą jest przesąd, mówiący, jakoby źródło sztuki tkwiło w samym twórcy, w jego «ja», oderwanym od rzeczywistości. Przesąd ten grozi pustką i twórczą niemocą”.

„Ortega y Gasset pisze wręcz o «dehumanizacji sztuki», która deformując świat, coraz bardziej oddala się od ludzkiej rzeczywistości. Pierre Francastel, chcąc określić charakter rewolucji w sztuce naszych czasów, używa słów «rozbieżności przestrzeni plastycznej». Artyści z kontemplatorów i konstruktorów natury stają się świadomymi jej destruktorami”.

Uprawiających nie-sztukę, czyli nie-artystów, cechuje – podobnie jest w przypadku bardzo wielu artystów – potrzeba bycia oryginalnym. I w tym samym stopniu – pragnienie zaistnienia w przestrzeni publicznej, zostania zauważonym. Ale jeśli nie jest się w stanie uprawiać malarstwa figuratywnego, gdyż nie umie się malować sylwetek ludzkich bądź innych; albo nie kontynuuje się tradycji rzeźby klasycznej, gdyż nie potrafi się rzeźbić wspomnianych sylwetek (nie chodzi o powielanie dawnych form, ale o ich rozwijanie), to niestety, ale pozostają tylko patyki układane w rozmaitych konfiguracjach i pogadanki na ich temat. Tylko one i tupet w przedstawianiu własnych braków jako zalet. Tego zaś nie sposób nazwać sztuką; szanujmy się, jeśli inni nas nie szanują.



„Ciężar piór” uniesiony przez Ikar

Konkurs Literacki „Ikarowe Strofy”, organizowany przez Klub Dowódców Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych w Warszawie, doczekał się kolejnej, osiemnastej już, edycji. Podczas uroczystej gali mogliśmy zapoznać się z almanachem zatytułowanym „Ciężar piór”, w którym zostały opublikowane opowiadania oraz wiersze, nadesłane na poprzednią edycję konkursu w dwóch kategoriach wiekowych: dorośli i młodzież do 16 roku życia.

Publikacja ta skupia oraz integruje literatów, których połączyła wspólna historia, tożsamość i dziedzictwo kulturowe. Spotkanie to ma wymiar zarówno dosłowny, jak i symboliczny. Formuła książki pozwala na przeplatanie się różnych poetyk i obrazów, przedstawiających bezsens destrukcyjnej wojny oraz życie w wolnym i bezpiecznym kraju.

Jak co roku motywem przewodnim stał się temat związany z wojskiem: tym współczesnym (np. wiersz Małgorzaty Sobkiewicz pt. „Moje myśli”) i tym, które brało czynny udział na polu bitwy (np. wiersz Grażyny Grobelskiej pt. „Czerwone maki”). W zamieszczonych w almanachu utworach znalazły się również treści mówiące o odzyskaniu przez Polskę niepodległości (np. proza Eryka Matyka pt. „Tajemnica skarbu odrodzonej Polski”) i nawiązująca do hasła konkursu, czyli do Ikar (np. wiersz Alicji Marii Kuberskiej pt. „Portret Ikar”). Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na prozę Bartłomieja Głażewskiego, od tytułu której została nazwana niniejsza recenzja. Opowiadanie „Ciężar piór” mówi o marzeniach, w którym syn Dedala i Naukrate stał się inspiracją dla ich realizacji.

Członkowie Jury nagrodzili także utwory, które nie podejmowały wspomnianych wyżej wątków, np. wiersz Agaty Misiak pt. „Jak kropla deszczu”. Natomiast Anna Kokot-Nowak w opowiadaniu pt. „Dywagacje pod respiratorem” pisze o pandemii COVID-19, posługując się ciekawą narracją.

Almanach jest obszerny pod względem tematycznym. Jego lektura pobudza

do różnych doznań i refleksji. Znajdziemy tu zarówno dosłowność podjętego wątku, jak i metaforyczne opisy. Każdy autor napisał nadesłane na konkurs prace, realizując się w wybranym gatunku. Są tu teksty smutne i wesołe, z życia wzięte oraz wymyślone, refleksyjne i wzruszające do łez.

Wydanie zostało zilustrowane przez Annę Szymkowiak, co dopełniło obraz przedstawiony w nagrodzonych i wyróżnionych pracach literackich.

Izabela Zubko

Ciężar piór, Almanach Konkursu Literackiego „Ikarowe Strofy”, Klub Dowódców Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych, Warszawa 2021, s. 240.



Z filozoficzną zadumą

Najnowsza książka poetki Andrzeja Zaniewskiego, dopiero co wydana, nosi intrygujący apofrocziczny tytuł: *Oszukałaś mnie Metaforo szkarlatnym cieniem*. Odnajdziemy ten tytuł w jednym z wierszy, w którym podmiot liryczny zrażony kłamstwem, a nawet hipokryzją Metafor, tak pisze:

*Zawiodłem się, Metaforo,
na twej urodzie i charakterze,
na śpiewie i kształcie czoła,
po tylu plastycznych operacjach,
wstydliwie przemilczanych.*

Możemy zastanawiać się, czemu ta Metafora (pisana tu dużą literą), będąca przecież pożądaną i hołubioną przez poetów, tak naraziła się podmiotowi lirycznemu. I czego symbolem jest w tym utworze, i czy w kontekście wielu wierszy z tego tomu moglibyśmy tę Metaforę (!) związać z przeżyciami podmiotu, np. tymi z lat ostatnich.

Może jest i ta Metafora niewdzięczną, ale przecież wena poetki i sama Poezja sprzyja twórcy tego obszernego tomu. I mimo woli przypomina się wiersz Horacego *O co poeta prosi Apollina*. Nie o żadne materialne dobra, ale tylko o to, by do końca swojego życia mógł tworzyć, by starość „pełna była pieśni”. Ma więc Andrzej Zaniewski to, o co starożytny poeta modlił się do boga poezji. To wielki dar. Nawet wówczas, gdy potrzeba pisania wypływa z traumatycznych przeżyć – staje się wówczas jeszcze większym darem. „Zanotowana rozpacz staje się inną rozpa-

czą, łagodniejszą, pozwala sprawdzić proporcje krzywdy...” – jakże prawdziwe są te słowa poety z jego przedmowy do „Przyjaciół... Czytelników”.

Kluczowym w tym obszernym zbiorze okaże się temat miłości. Jej różnorakie barwy i odcienie raz podane są tu dyskretnie, raz wyraziście albo z kolei tak intensywnie, że swoją ekspresją porażają. Podmiot liryczny był w tej miłości tak szczęśliwy, jak i nieszczęśliwy. Czy to długotrwałe szczęście, bo aż kilkanaście lat trwające, przeważa to, co stało się później, gdy „rozpierzchły się uczucia, marzenia / chwile szczęśliwe...” i tylko „dopalają się resztki, parzą, bołą...”.

Gdy podmiot liryczny (możemy go utożsamiać tu z autorem) opuścił swoją „twierdzę” Modlin (43 metry kwadratowe mieszkania) otworzył się przed nim nowy rozdział długiego życia. Na Królewskiej jest już tylko (i aż!) poetą z dziewiętego piętra... w dobrej komitywie z Samotnością, z którą, jak pisze, się ułożył. Z Poezją nie musiał się układać – ona przychodzi samorzutnie, spontanicznie i pośród wielu leków jest tym najskuteczniejszym. Broni i pozwala przetrwać chwile najtrudniejsze. I metafora (ta już małą literą napisana) również, bo w tym zbiorze jest pełna sztuki i świeci szkarlatnym blaskiem. Czytelnik idzie jej tropem i napotyka niebagatelny, może przewodni temat – starość i przemijanie ludzkiego życia. Tym dotkliwsze, że naznaczona chorobą.

Poeta bacznie obserwuje tę starość, rozważa, poznaje całą jej perfidię, gdy „włożenie skarpetek staje się pracą Herkulesa”, a na ten nieodwracalny wyrok nie ma już żadnej „apelacji / ulaskawienia / zawieszenia”. „Odbywa” więc tę nieuchronną starość, ale z filozoficzną zadumą dociekając istoty, sensu, czy nawet bezsensu tego danego nam czasu z jego „bezwzględna finezją”, gdy oferuje nam „zmarszczki, spęknięcia, plamy, ślepotę, oddechy coraz trudniejsze”. Pojawia się ironia, bunt, sarkazm. Podmiot liryczny oświadcza wprost: „Nie chcę zwiedzać twego ogrodu, Charonie”.

Jeden z rozdziałów nosi autoironiczny tytuł *Z kim pijesz, Zaniewski* – to początek wiersza:

Z kim pijesz, Zaniewski?

Z Samotnością?

Z Astmą?

Z Nowotworem uśpionym?

Z Kotem i Suką?

*Odpędziłeś Rozpacz i Strach, i Gorycz.
Odwiedza cię Niepewność i Wspomnienia,*

Cienie – Umarli i Żyjący.

Przed tzw. odwiecznym porządkiem rzeczy nie da się uciec. Poeta jest aż nadto świadomy tego egzystencjalnego tragizmu. W niektórych lirykach przywołuje przeszłość, ale i tu napotyka wspomnienia smutne, gorzkie i tragiczne, jak np. w wierszu zadedykowanym swojemu ojcu, Witoldowi Zaniewskiemu, żołnierzowi

* Widelec – w tym wypadku chodzi o część roweru.

AK rozstrzelanemu w 1943 roku w Oświęcimiu pod Ścianą Śmierci bloku 11. A w innym utworze wspomina Adrię, na którą w czasie wojny spadła niemiecka bomba. To w tej słynnej w dwudziestolecie międzywojennym kawiarni miała swoje występy jako znana tancerka matka poety. Z tej odległej przeszłości pełnej sentymentalnych wspomnień trudny jest powrót do teraźniejszości, do współczesności – zbyt dużo tu zawikłania i chaosu, krętych ścieżek nienawiści i hipokryzji. Nie uchodzą uwadze poety takie zjawiska, jak narastające podziały społeczne, polityczne, światopoglądowe rodzące konflikty i podsycające nienawiść. To również tematy niektórych wierszy (***) *Nie obawiaj się tłu- mu...*, (***) *Na ekranie widzisz uchodź- ców...*, (***) *Styropian z Jedwabnego...*, (***) *I znowu Żydz...*, (***) *On – ten pan – walczy z minispódniczkami...*.

Kończąc tę krótką wypowiedź, zwrócić uwagę na ciekawie zaprojektowaną okładkę książki – na niej portrety Andrzeja Zaniewskiego, autorstwa Amandy Żejmis. Cóż za konfrontacja z samym sobą! Młody, jeszcze młody Andrzej Zaniewski, patrzy na siebie dziś. Czy w obu twarzach kryje się swego rodzaju smutne niedowierzanie? Młodość dziwi się starości poważnie. Starość pyta, czy „ja” to „ty”? Jakże ta okładka pasuje do wiersza poety:

*We śnie wróciłem do Nowego Portu
I zrywałem jabłka w ogrodzie sąsiadów.*

*Pani Dec znowu schwytała mnie za no-
gawkę,
a po chwili krzyknęła zdumiona:
– To ty?!*

I co jeszcze ciekawe w tym tomie wierszy, to znana już z poprzednich tomów predylekcja Zaniewskiego do aforystyki. Znalazłam wiele ciekawych sentencji, maksym czy tzw. złotych myśli. Niektóre z wierszy zaczynają się pewnego rodzaju filozoficzną konstatacją domagającą się rozwinięcia, w innych liryczny wywód kończy puenta, celna, niekiedy przewrotna. Wybrałam kilka takich aforystycznych myśli, oto one:

*Dopóki wierzymy w nasze jutro, pytamy
o przyszłość...*

*Demokracja to twoje złudzenie, nie
więcej.*

*Wątpliwości z małych ziaren stają się
Ogrodem...*

Najpotworniejszą karą jest starość.

Ufność jest chorobą zakochanych.

*Nie bój się Przeznaczenia, i tak cię od-
najdzie...*

*Co można powiedzieć o Księżycu, po
tylu poetach...*

Papiół z idei bywa niebezpieczny...

Krystyna Cel

Andrzej Zaniewski, *Oszukałaś mnie Metaforo-
szkariatnym cieniem. Wiersze*, Warszawa 2021,
LSW, s. 282.



Sportowy sztafaż zmagañ poet

Ileż to już czasu minęło, gdy Stanisław Nyczaj w cyklu poetyckim *Być* napisał:

*Nie poddać się Nie ugiąć
Nie dać się zmiąć zdeptać
[...]
W dowód nadziei – b y ć*

Podmiot liryczny wielu utworów poety preferuje ideę walki, zmagania z przeciwnościami Losu – zarówno tymi, które przychodzą z zewnątrz, zaskakują nas i szokują, jak i tymi tkwiącymi w nas samych. I nie dziwnego, że uwaga poety kieruje się w stronę sportu, gdzie motorem napędowym jest walka, zmaganie, pokonywanie słabości i tych mentalnych, i tych ze strony ciała. Miejscem tych zmagañ stają się dla zawodników areny – te rzeczywiście: boiska (lekkoatletyczne, piłkarskie żużlowe), ringi, korty tenisowe, skocznie, trasy (np. kolarskie, biegowe), tory wyścigowe i inne szlaki wielorakiej rywalizacji, natomiast dla twórców „polem” heroicznym zmagañ staje się aluzyjna „materia” wyobraźni i słowa, która odzwierciedla parabolicznie – w napięciu trudno pochwytną dramatyczną złożoność – to, co dzieje się w otaczającym nas świecie i przenosi zeń w głąb nas samych, wyzwalając psychiczną energię. Przede wszystkim tę nieodzowną do nieustannych mozołnych utarek z przeciwnościami Losu (często różnie upostaciowanego i kreowanego w różnorodnych sytuacjach).

W jednym z aforyzmów S. Nyczaj przewrotnie napisał: „Nie mam już sił poddawać się”, czyli przymuszane wciąż do kapitulacji ręce przybierają zdecydowanie waleczną postawę. Jeśli tak, to zrozumieliśmy się staję ustawiczny imperatyw wspomnianej walki. Już w otwierającym tomik wierszu zatytułowanym *Mecz o władanie* autor posługując się terminologią jednej z dyscyplin sportu, piłki nożnej (skupiającej największe rzesze fanów) porównuje piłkę do ziemskiego globu i w sugestywny sposób ukazuje nasz ziemski wyścig bezpardonowy, pełen nieczystej gry, po to by „wykiwać rywala” i zdobyć tę jedyną, „złotą piłkę”. Ta w dynamiczny sposób przedstawiona

nasza „rywalizacja” to przecież – w innym, egoistycznym wymiarze – nic innego, jak również bezwzględna pogoń za materialnymi zdobyczami, jakże często wyrachowana. Ten nasz *Kosmiczny futbol* (odnosząc się do tytułu innego wiersza) zostaje potraktowany w sposób kąśliwie ironiczny, ale też – w swoistej grze słów i znaczeń – zaprawiony humorem i żartem, gdy poeta tak pisze:

*Na gwizdek sędziego
ostro strzelony ziemski glob
mknie
ku wiekiuitemu światu bramki...*

Niechaj Bóg b r o n i!

*I oby tylko
nie wypiąstkował globu na aut,
gdzieś poza naszą galaktykę,
w czyjeś już całkiem
niepowołane ręce.*

Nieco inny ciężar gatunkowy przynosi wiersz *Na koronawirusie*. Tu świat – na innej już arenie – zmagają się z Covidem-19, co za sprawą Losu na nią wkroczył. To już walka o przetrwanie, o życie. Czy zdołamy wyrobić na owym, jaki się dzieje. I tu chciałabym odesłać Czytelnika do wydanej w roku 2020 antologii *Na koronawirusie*, powstałej z inicjatywy S. Nyczaja, prezentującej utwory (wiersze, prozę poetycką, opowiadania) autorów z całej Polski związane z pandemią.

Wracając do tomiku, uogólniającym w tytule wszystkie areny naszych zmagañ, znajdziemy w nim również poemat dramatyczny *Pojedynek z Losem*. Genezą tego utworu są zapewne osobiste przeżycia poety, ale przecież każdy z nas odnajdzie tu i swoje porachunki z Losem, który nieoczekiwanie mógł go zaskoczyć i boleśnie dotknąć. Upersonifikowani Los i Poeta to dwie osoby tego pełnego dramatyizmu pojedynku. Każda z tych osób ma swoje racje, swoje argumenty, których usilnie broni. A Poeta ma ponadto jakby w zanadrzu wiersz, który „będąc ripostą / zarzuci celne lasso rytmu / puentę na szyi zaciśnie”. Ale czy, fechtując się słowami, zdoła obronić Nadzieję, jak zawsze krnąbrną, albo chociaż „wymilczeć” z Losem chociażby tymczasowy pakt o nieagresji. I, co więcej, w tym naszym „niekończącym się biegu”, „sztafecie naszego istnienia” przekazać „ściskaną jak skarb mocno w piersiach” pałeczkę gorącego oddechu tym, co po nas znów do tego biegu się poderwą. To słowa z wiersza *W niekończącym się biegu* zadedykowanego niestrudzonemu organizatorom biegów świętokrzyskich.

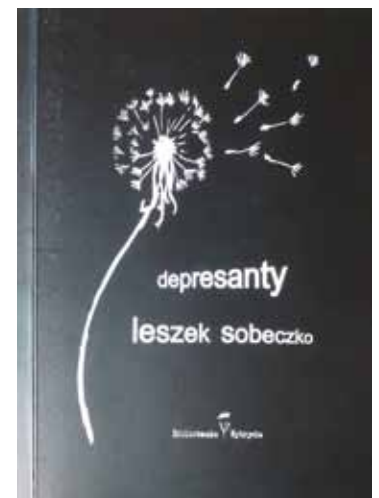
Ów imperatyw walki, ciągłego podrywania się do biegu, „przechodzenia samego siebie”, towarzyszy poezji S. Nyczaja od wielu lat, co też zauważyli recenzenci. Przytoczę tu słowa Harrego Dudy: „Poeta [...] proponuje moralny imperatyw działania, czynu, dążenia, upartej wędrówki – na przekór wszyst-

kiemu, nawet na przekór własnym lękom i słabościom. Nie uznaje więc nihilizmu moralnego. I to jest rzeczywiste przesłanie egzystencjalnej ODWAGI: skoro żyjesz, żyj godnie, żyj odważnie, czyni, idź do przodu, nie daj się nawet [złym] własnym myślom”.

A w tym tomiku ów imperatyw, przeniesiony za sprawą wyobraźni na areny poetyckich zmagañ, wzbogacił się jeszcze w wielu wierszach o, powiedzmy, sportowy sztafaż. Ten artystyczny zabieg przydał utworom dynamiki, ekscytacji, by znaleźć jakby swój finał w odwiecznym naszym pojedynku z Losem i samym sobą.

Krystyna Cel

Stanisław Nyczaj, *Areny poetyckich zmagañ. Wybór utworów dedykowany polskim medalistom Olimpiady w Tokio 2020*, koloże Ireny Nyczaj, Kielce 2022, Oficyna Wydawnicza „STON 2”, s. 72.



Czas w poezji Leszka Sobeczko gaszony siłą pręgą witraża

„Na dobre i na złe dni, dobra jest lekтура wierszy”... Taką dedykacją opatrzył Leszek Sobeczko tom pt. *depressanty* (Rybnik 2020) najnowszy zbiór swojej poezji, przysłany mi końcem maja wraz z egzemplarzami: „Wytrycha” i „Wytryszka”. Jakież to słowa prawdziwe.

Ale żeby omówić tom (ascetyczna czarna okładka z białym szkicem mniszka lekarskiego (mlecz), trzeba przytoczyć słowa kilka o autorze. Rocznik 1961, zamieszkały w Rydułtowach (ośrodku wydobycia węgla kamiennego „KWK Rydułtowy – Anna”, położonym na Górnym Śląsku w strefie przygranicznej z Czechami). Wraz z Adamem Markiem w lutym 2017 roku współzałożył Wolną Inicjatywę Artystyczną – Wytrych w Rybniku. Inicjator magazynu artystycznego o tej samej nazwie (kwartalnik, półrocznik, 26 numerów), gdzie pełni funkcję redaktora naczelnego. Pomysłodawca Biblioteczki Wytrycha i konkursu jednego wiersza im. Janiny Podlódzkiej. Członek ogólnopolskiej grupy Literycznej na Krechę. Czynny w życiu artystycznym i drukowany w wydaniach pokonkursowych, prasie, almanachach, magazynach, portalach internetowych. Opublikował dziesiątki autorskich pocztówek poetyckich. Prezentowany na antenie Polskiego Radia Katowice w Po-

czcie Poetyckiej pod redakcją Macieja Szczawińskiego. Debiutował w 2015 roku tomem wierszy pt. *Nieautoryzowane desperanty* – wydane w Bibliotece Wytrycha tom 1. – to całkowicie inny cykl liryków, rzadko spotykanych w polskiej literaturze. Już w samym zamysłu poświęconych... pamięci Henryka Mysłiwca (* 15.07.1940 + 10.04.2014), teścia poety. Górnika z 33 letnim stażem, który pracę rozpoczął w wieku 14 lat (oszukując kadry, że ma 16 lat). To już świadczy o człowieku, jego dojrzałości i odpowiedzialności za rodzeństwo w powojennym i wielonarodowym Śląsku, gdzie ordnung i pracowitość była modlitwą (paternoster), a niedziela dniem świętym z uczestnictwem we mszy. Przytoczę tutaj fragment posłowa „Opatrywanie (tekst do Leszka) Kuby Strumienia, napisanego ze znanstwem miejscowych realiów i rodzinnych powikłań w maratonie życia. Ale z pewnym uduźwieniem – może – charakterystycznym dla regionu szarego wszędobylskiego kurzu i familoków z czerwonej, brudnej cegły. Nie nawykłego do poetów lekkoduchów patrzących w gwiazdy.

Leszek Sobeczko – mimo, że twarde stąpający po ziemi – kreśli na wymiętym papierze kilka słów mowy związanej „poświęconych zmarłemu - jako dawka (przypisana) środków mających przynieść ulgę, pozwalających przez coś przejść, przejść do porządku dziennego nad stopniowym odchodzeniem i w końcu odejściem kogoś, z kim się wcześniej szło, wchodziło (jak) w dym, kto wychodził naprzeciw, komu różnie szło? (...) Naturalna kolej rzeczy – mówić o tym, co się stało, na co się zanośli, co się zniosło.

Prawdą jest, że czas goi rany, wymiatając z naszej świadomości szczegóły. To wiemy po... czasie. Ale przecież jest dzień dzisiejszy – nie kończący się dzień – i trzeba go przeżyć. Jak? Leszek Sobeczko korzystając z doświadczenia życiowego i pokładów literatury od antyku po współczesność sięgnął głębi filozoficznej i wypełnił symboliką zestaw dwunastu tekstów opatrując całość prologiem i epilogiem. Mnie tutaj nasuwa się Iwaszkiewiczowska *Mapa pogody* z toposem emocjonalnych przeciwieństw: pochwała młodości, z jednoczesnym hołdem starości. Połączenie bytów (filozofia Cycerona). Każdy wybitny poeta dąży do równowagi intelektualnej?! Powtarzam: dąży.

Przykład innego starego poety, z tragicznym życiorysem czasów wojny i powojnia. Miałem zaszczyt przed paroma dniami podziwiać w pracowni profesora Mariana Molendy model w gipsie pomnika Jerzego Kozarzewskiego – jak żywy, a mistrz dopracowywał jeszcze detale - którego postać siedząca na ławeczce stanie przed nyskim magistratem we wrześniu. Poeta Jerzy Kozarzewski – pisałem o tym już wielokrotnie – w wierszu „Egzekucja” przewidział swoje ocalenie. Nadmienię tylko: skazany dwukrotnie na śmierć za przynależność do Narodowych Sił

Zbrojnych (Związek Jaszczurczy), nawiązanie łączności pomiędzy ośrodkami emigracyjnymi a krajem i organizację szlaku dla łączników. Ów liryk w rękach Juliana Tuwima na audencji u prezydenta Bieruta miał moc przekonywującą i ułaskawiającą – 10 lat więzienia (prawo do comiesięcznych piętnastominutowych widzeń, listów i paczek bez dodatkowych zezwoleń). Życie w klatce wysokich, grubych murów i okratowanych, małych okien, to czas niekończącej się żaloby.

U Leszka Sobeczko podzielonej na miesięcznice, wchodzące bezopornie w jego świat, który tutaj przywołam z każdego wiersza budującego rok, starając się o jak największą ścisłość. O esencję myśli zbitą w jedną całość bez kroju na zwrotki i utwory. Z prologu: „Czas ma ręce/skrzyżowane, dotyka wszystkiego i nigdy mu dość”. – „Gotuje się we mnie zimny maj. / Pies za płotem/przez odsłonięte zęby recytuje wiersz. / Patrzy wilkiem, przestał szczeleć. // Marznie we mnie gorący czerwiec. / Zoom x 4 – pośród dropów rozpoznaje w dziewczynce córkę, / jakiej już nie będzie. Młody kłós zboża, który jeszcze nic nie wie / o pętli księżycy, o historycznej dacie bitwy pod Grunwaldem, / czy smoleńskim drzewie. // Asfalt paruje/po gwałtownej lipcowej burzy. // Każda (...) krucha, jak chwila ostatniej niedzieli / sierpnia. Tężeje we mnie niewypowiedziane. / Ponoć głupców nie sieją – fałsz! Coraz więcej ich wokół, / jakby wiatr zdmuchnął z jednego zbędnego mlecza // cały plon. // Wczoraj czytałem z kręgów na wodzie/ jak z papilarnych linii, / Pies podąża za ulotnym tropem / września. // Staje się ziemisty, a przecież jeszcze ubrany w kolory / październik. Przygasa odciskiem stopy na wodzie, / tuż przy brzegu, bo lęk pęta nogi. / Kto poznał strach, / jest zdolny zrobić wszystko. // listopad / rozpostarł skrzydła. (...) ubyło dusz (...) Największy kłopot z żywymi. Garść wspomnień / siną pręgą. / Gdyby odnaleziono grób, a w nim kości, całun, powróż / i czwarty gwóźdź, czy nie należało by przypuszczać, / że wymazał każdą z przypisywanych zdrad. // Pamięć umiera / i nie tego nie zatrzyma (...) w kolejny grudzień. Ofiara z Karpia ocieka / jak oś w gardle Ulissesa. // Tworzą(c), / scenariusze styczniowego rozdania / sztuką jest dostrzec intymność, / albo zaprzeczyć naturze. // Przyznaje się do skoliozy i plam / w życiorysie. Ciemna strona księżycy / nie jest moją sprawką. Lutowe pola / obsiadły gawrony, / nie czekają na odcięty / kawałek postronka. // Wraz z dotykiem marcowego słońca – / Zapragnął odejść, // Odplynał w długą / kwietniową noc, / Na drzwiach /zawiś jak tabliczka. Trzeba mieć oparcie, / by grunt nie dostał skrzydeł. Pamiętaj / o nas, wspomnij, choć przez chwilę / dobre stare czasy. / Ostatni zjazd pod ziemię i lot sokoła. Kieliszek / wylewam za okno, za zdrowie, którego / już nie ma. Wyrzuty sumienia niech odej-

dą / z tymi, co codziennie przechodzą / wrotami do nieba. / O pył dbają wiatr i woda. / Wiatr / przegląda się w słowach. / Woda / gasi źrenice.” – Z epilogu: „ Najtrudniej / podsumować, / Tuż przed wyrazami współczucia.”

Widzimy: owy cykl w strukturze i oddziaływaniu to poemat obliczony na kruszenie obojętności i szczerość przede wszystkim wobec samego siebie z żądłem niepokojenia. „W krótkiej perspektywie dajemy się podpuścić, / na dłuższą jesteśmy... za ubodzy duchem”. Niech to ponadczasowe wyznaczenie poety nie ugrzęźnie w naszej świadomości jako figura poetycka, a stanie się filozofią trwania z popiołem przeszłości tak naturalnym w naszym byciu.

Jerzy Stasiewicz

Leszek Sobeczko, *depressanty*, Biblioteczka Wytrycha tom 1, Rybnik 2020 s.38.



Sny Zapomniane

„Sny Zapomniane” Daniela Głowackiego to debiutancki tom poetycki wypełniony liryką pełną nostalgii. Mając na uwadze rozłąkę autora z krajem ojczynianym, łatwiej zrozumieć głębię tych przekazów. Żeby cośkolwiek powiedzieć o wierszach niniejszego zbioru, nie można podejść do nich zadaniowo, bez empatii. Tym bardziej trudno o dystans mnie – pedagogowi terapeutę. Wciągają jak „Świtezianka” w głębinę, tym razem ku zrozumieniu i współodczuwaniu, a nawet zapłakaniu nad losem podmiotu lirycznego, który przeciw złu, dla harmonii wewnętrznej, z potrzeby bycia w zgodzie z sobą wytacza działa słowne, wylewając na papier wszystko to, co doskwiera, boli, z czym mu nie po drodze.

Daniel Głowacki przepięknie wplata do wierszy przyrodę z mnóstwem jej odcieni, w zależności od pory dnia bądź roku. Podoba mi się wiersz, który w moim odczuciu zawiera drugie dno, na przykład „Stary tor”: *Zachwaszczony i opuszczony / Pogięte zardzewiałe szyny / Strazy obok porzucony / Szkielet starej lokomotywy / Podkładów kilku brakuje / Kawalka już szyny nie ma / Nieśmiało głowę wychyla / Mak spośród kamienia...* Przyjemnie odbiera się życzliwe słowa z wiersza „Spacer”: *Wyprowadzę psa na*

spacer / Na mych wierszy smyczy krótkiej / Śpijcie dobrze więc kochani / Nim poranek da pobudkę.

Podmiot liryczny jest człowiekiem dojrzałym. Na tyle dojrzałym, że „po owocach warto by go poznać”. Jakże zatem są owoce jego osiągnięć? Niepokoi wiersz „Smutek”: *... Szary smutek przypłynął w kąciuku / myśli wodą nasiąkły jak gąbka / Usta w niemym otwieram wciąż krzyku / Kiedy puka samotność do okna...* We fragmencie wiersza „Samotność” ujrzymy też: *Światło błyskawicy rozjaśnia mrok nocy / Głowa pełna myśli, oparta na rękach / Zapatrzone w sufit niewidzące oczy / serce potrzaskane, dusza z bólu pęka / Kolejny papieros znów przytłumi zmysły...*

Znajdziemy w tym wydaniu wiele śmiałych miłosnych wyznań i wyobrażeń, także wiele strof mrocznych, pełnych tęsknot i niespełnienia. Wśród różnych form krzyczy z 90 strony transparentny wiersz skierowany „Do ludzkości”, oto końcowa zwrotka: *Gdy trzeba walczyć błagacie / Szepczecie gdy krzyżeć potrzeba / Pod jarzmem swe karki zginacie / Miast głowy unosić do nieba.* Zapraszam do interesujących treści zadedykowanych z wielką empatią ukochanej tajemniczej skrzypaczce.

Maria Bednarek

Daniel Głowacki. *Sny zapomniane*. Drukarnia Eikon, Kraków 2021.



Odzyskać Orfeusza

Mit o Orfeuszu i Eurydyce jest jedną z piękniejszych starogreckich opowieści, ponieważ jest opowieścią o wielkiej miłości. O miłości niezwykłego pieśniarza Orfeusza, o niebiańskim, zniwalającym głosie, do pięknej Eurydyki, którą śmierć zabiera do krainy umarłych – podziemnego Tartaru. Orfeusz dzięki czarowi swego śpiewu usiłuje ją stamtąd wydobyć i odzyskać. Rzecz się ostatecznie nie udaje, bo życie jest przewrotne i nieprzewidywalne, ale przecież mit akcentuje i ogromną siłą sprawczą miłości, ukazuje, do czego zdolni są ci, którzy kochają.

Małgorzata Brylska, autorka tomiku wierszy „Taniec Eurydyki”, nieco odwraca ten mit. Otóż niebo odebrało jej Orfe-

usza, chce być Eurydyką, która go z niego wydobędzie w imię swego uczucia. Eurydyka nie śpiewa, ale za to potrafi pięknie tańczyć. Czy taniec może być kluczem do sukcesu? Czy przekonana niebieskiego władcę?

Tańczę w twoim oddechu, iskra muska mi serce. / Taniec niezwykła jest mową, chcę czuć cię więcej i więcej. (...) / Niebo kręci się we mnie, skrzydła maluje – więc popatrz / Jak słońce przyświeca w nocy, w dzień księżyc układa ody / Eurydyką chcę zostać, czy niebo mi ciebie odda?

– pyta w wierszu tytułowym. I choć w innym, zatytułowanym „Mitologia” odpowiada, że szanse są żadne, skoro to niemożliwe nawet w mitach. Choć miłość....

Ma siłę Orfeusza, miłość Eurydyki / Sięgnie i do zaświatów, odwagi jej nie brak / Otworzy bramy klucz dźwięcznej muzyki... / Cóż, kiedy w obolu gaśnie światło srebra...

Jednocześnie wiersze z tomu „Taniec Eurydyki” zawierają całą gamę prawd i zjawisk, z którymi spotyka się człowiek, tak w świecie realnym, jak w wyimaginowanym w świecie marzeń, w Kosmosie i świecie nadrealnym. „Wolność przecież jest Kochaniem” – zapewnia autorka w wierszu „Zawsze razem” i jest to niezwykle zrównanie tych dwu zjawisk: wolności i miłości, które w dodatku mieszkają w czystym sercu. „Tylko miłość łączy światy, te odległe i te bliskie” – akcentuje, dowodząc, że miłość jest kluczem transcendentnym do innych światów, choć właściwie zdolnym otwierać je tylko w poezji.

Kończący zbiorek utwór „By dla Ciebie zatańczyć” jest swoistym wyznaniem uczucia w pieśni i jednocześnie jego afirmacją. A tym samym określa słowa, które mówią o miłości: są „...jak kwiaty rosną, jakby różę pnące / dzwoneczki konwalii i nieśmiałe frezje.”

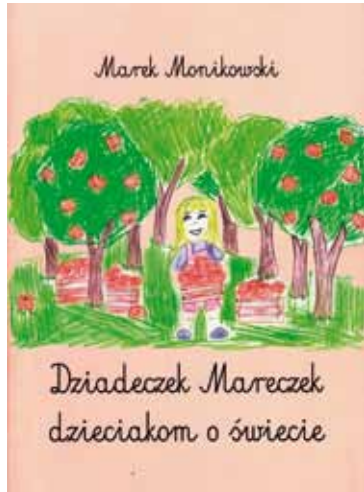
Uczucie, miłość jest w poezji tematem starym jak świat, tyle razy malowanym wierszami. Okazuje się, że ciągle można znaleźć nowe farby i nowe, niebanalne kształty tego poetyckiego malowania.

Stefan Żagiel

Małgorzata Brylska, *Taniec Eurydyki*, rysunki: Julita Polipowska, Wydawnictwo Horyzont, Ciechanów 2021.

Z półki WSTK

**Stanisław
Dominiak**



**Dziadek Mareczek
dzieciakom o świecie**
Marek Monikowski

Ukazała się książeczka pt. „Dziadeczek Mareczek dzieciakom o świecie” wydana przez Oficynę Informatyczną Stanisława Ossowskiego w Nadarzynie 2021 r. i poświęcona dzieciom w wieku przedszkolnym. Autorem jest Marek Monikowski. Książka zawiera wiersze dla dzieci z ich własnoręcznymi rysunkami, co bardzo ubarwia treści publikacji. Jest to wydanie poświęcone maluszkom i pokazujące świat widziany ich oczyma.

To świetna książeczka dla dzieci. Ukazuje im świat widziany z innej, wesołej i poznawczej perspektywy, jakże bliskiej ich duszyczkom. Odstania to, co się dzieje obok w przystępny i humorystycznie pouczający sposób, czego jeszcze nie rozumieją dokładnie wchodząc powoli w dorosłe życie.

Autor Marek Monikowski urodził się w 1954 r. w Częstochowie i zaczął pisać zanim jeszcze poszedł do szkoły, jest autorem wierszy, fraszek, sztuk scenicznych i różnych opowieści. To jest jego szósta książka.

Wprowadzenie napisała Stanisława Ossowska, dyrektor Przedszkola Niepublicznego „Jupik”.

Rysunki w książce i okładkę wykonały dzieci z Przedszkola Niepublicznego „Jupik” i ich wychowawcy pod kierunkiem Agnieszki Leszko.

Książki z dedykacją



Zbyszek
Jerzyna

Tylko mi nie mów...

Był podobny do mojego dziadka – nie za wysoki i tak samo urokliwie chłopiący. Majka, tylko mi nie mów, że jestem podobny do twego dziadka – mówił mi zawsze na powitanie, po tym, gdy podczas zakrapianej imprezy nieopacznie mu o tym podobieństwie powiedziałam. Swojego dziadka, kiedyś z radości, że dostałam się na studia, złapałam na rękę i kilka razy się z nim obróciłam. Ze Zbyszkiem obracałam się w tańcu u Sebastiana Lenarta w Staromiejskim Domu Kultury, może to wtedy rzuciło mi się w oczy to podobieństwo. Zbyszek poruszał się jakby od niechcienia, a jednocześnie płynął w tańcu. Jeszcze cudowniej płynął w poezji. I nie myślę tu wcale o wierszach z tomu *Listy dla Edyty* – powstawały na naszych oczach – mam na myśli poszerzoną wersję *Erotyków* wydaną przez „Anagram” z grafikami Jana Dobkowskiego i *Pieczęcie* z odręczną korektą dokonaną w kilku miejscach przez samego Zbyszka, jak choćby w wierszu *Już tak niewiele*:

Jednak słońce patrzy na dobro i zło.

Już tyle się nażyłem w zagęszczonym mroku.

Więc teraz wystarczy to poranne słońce.

Słoneczko S t o n e c z k o – jak kiedyś mówił mój maleńki syn.

Już dorosły Marcin Jerzyna dokonał obszernego wyboru wierszy ojca, a ZLP czyni intensywne starania wydawnicze. Czy książka ukaże się jeszcze w tym roku i czy znajdzie się w niej moje ulubione wiersze?

Majka

Śladami wierszy umarłych poetów



Francis Russell O'Hara
(1926 - 1966)

– poeta amerykański

Autobiographia literaria

Gdy byłem dzieckiem bawiłem się w kącie szkolnego boiska zupełnie sam.

Nienawidziłem lalek i nienawidziłem gier, zwierzęta nie lubiły mnie, a ptaki odfruwaly.

Gdy ktoś mnie szukał, chowałem się za drzewo i wołałem „jestem sierotą”.

I oto ja, centrum wszelkiego piękna! piszący te wiersze! Pomyślcie tylko!

przełożył Piotr Sommer

Joanna Jagiełło



– autorka wielu powieści dla młodzieży, dorosłych i dzieci, a także wierszy i opowiadań. Ukończyła studia na Wydziale Anglistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Wykładała językoznawstwo na UW, pracowała jako nauczycielka angielskiego w gimnazjach i liceach, jako dziennikarka współpracująca z czasopismami „Perspektywy” oraz „Cogito” i redaktorka podręczników do języka angielskiego.

Jej debiutancka powieść dla młodzieży „Kawa z kardamonem” została nominowana do nagrody polskiej sekcji IBBY Książka Roku 2011 i nagrody Donga oraz została wpisana na Listę Skarbów Muzeum Książki Dziecięcej; została przetłumaczona na język ukraiński oraz rosyjski i wydana przez wydawnictwo Urbino we Lwowie. Podobnie jak inne powieści młodzieżowe zapoczątkowała poczytną „Serię kawową”, a po niej pojawiły się inne powieści, chętnie czytane i nagradzane.

Jej największą pasją jest pisanie, ale w wolnym czasie również maluje, gra na gitarze, komponuje i podróżuje. Maluje i rysuje właściwie od zawsze, a tak bardziej na poważnie – od trzech lat. Wtedy zaczęła uczęszczać na zajęcia w Galerii Piecovej w Warszawie i od tego czasu współtworzy też wydarzenia malarskie i literackie w tej galerii. Interesuje ją połączenie realizmu i abstrakcji, malarstwo pełne emocji, opowiadające o bolączkach współczesności: samotności, wyobcowaniu, niemożności komunikacji. Druga ulubiona dziedzina to malarstwo pejzażowe, plenerowe. Bliski jest jej koloryzm i post-impresjonizm. Jej obrazy były wystawiane w wystawach zbiorowych m.in. w Galerii Migok w Łochowie, w Galerii 33 w Ostrowie Wielkopolskim, w siedzibie Urzędu Gminy Michałowice w Regulach, a także w Warszawskich domach kultury, bibliotekach i kościołach. W Galerii Migok miała też wystawę indywidualną.

Ilustrowała swoje zbiory wierszy i opowiadań – m.in. „Szlarnia”, „Nauki przedśmierne”, a także zbiór wierszy Michała Dąbrowskiego „Wszystko wydaje się niepełne”. Jej ilustracje można też znaleźć w dwóch książkach dla dzieci: „Pamiętnik Czachy” i „Czacha się buntuje”.

Oprócz literatury i malarstwa zajmuje się grą na gitarze. Śpiewa piosenki m.in. z repertuaru Leonarda Cohena, Edyty Geppert, Krystyny Jandy, Maryli Rodowicz, a także utwory z własną muzyką i tekstem. Wydała płytę „Skrzypek bez dachu”.

Ma dwie córki – Julkę (ur. 1994), studentkę Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie, i Basię (ur. 2004), licealistkę oraz wnuczkę Różę (ur. 2018). Mieszka w Warszawie.

Jadwiga Pilińska

Haiku

Mądrość człowieka
w modlitewnym oddechu
każdego dnia

Z godnością trzeba
nieść doskonałość krzyża
oto zadanie

Boski młyn wolno
ale dokładnie miele
nasienie prawdy

Bądźcie radośni
smutne myśli są jak rdza
zdradliwa krawędź

Ostrzem poznania
wyglądaj swą wrażliwość
na dotyk dobra

W trudzie zwykłych dni
poleruj swój charakter
do barwy złota

Podniosła miłość
wiedzie do światów wyższych
skrzydła ku słońcu

Srogością zimy
usypaną ze śniegu
dzieci się cieszą.

Skowronek śpiewa
nad horyzontem dnieje
nowe się rodzi

Upadek zasad
ciemne siły w natarciu
pętla chaosu

W bezkształcie życia
wiedzie droga donikąd
ślepy zaułek

Słońce w zenicie
bogactwo darów ziemi
czas dojrzewania

Złocien kaczeniec
zabarwia zielen łąki
bocianie łowy

Lekarz przyrody
wspomaga maturzystów
kasztan kwitnący

Aforyzmy

Stres to niezgoda z samym sobą.

Samotne myśli są jak rdza.

Podobno głupiec ma wiedzę
na temat szczegółów.

Złe życzenia to zatrute strzały
o dużym zasięgu rażenia –
wrócą jak bumerang.

Patrz daleko, a droga będzie
łżejsza i życie szczęśliwsze.

Drzewo pełne owoców
jest narażone na
kamień przechodniów.

Ludzie których spotykamy,
to są nasze lustra.

Starość to żniwa.
Życie nieczynne,
to śmierć przed zgonem.

Mini Galeria

Michalina 2,5 roku



zachód słońca



morze, las i domek



kościół

Dla dzieci

Marek Monikowski

Wierszyk trochę niepoważny

Kura jest podobno ptakiem,
Chociaż bardzo rzadko fruwa.
Na dodatek tak niezdarnie,
Że jest z tego niezły ubaw.

Kura jest domowym ptakiem,
Jednak szczerze radzę panu,
W domu jej nie hoduj raczej,
Bo narobi bałaganu.

Kura ptakiem jest grzebiącym.
Z tym się zgodzę bez wątpienia.
Gdyby słońce grzało w nocy,
Grzebałaby bez wytchnienia.

Prawie co dzień znosi jajko
Duże, białe, ale potem
Końca nie ma jej przechwałkom,
Jakby jajko było złote.

Mężem kury jest kogucik.
Piękny ogon wzrok złowieszczy.
Zawsze rano wszystkich budzi
Piejąc, że aż kurnik trzeszczy.

Aforyzmy ŚWIATA

Stanisław Jerzy Lec

*
Od kiedy człowiek stanął na tylnych
nogach, nie może wrócić do równowagi.
*
Kto wie co by odkrył Kolumb, gdyby mu
nie stanęła na drodze Ameryka.
*
Gdy plotki się starzejają, stają się mitami.
*
Najkrwawsza to tragedia, gdy krew
zalewa widzów.

*
Moralność opada na coraz wygodniejsze
postania.
*
Życ jest bardzo niezdrowo. Kto żyje, ten
umiera.
*
Nie wystarczy mówić do rzeczy, trzeba
mówić do ludzi.

Myśl ANTYCZNA rzymska

Cycon 106 –43 p.n.e.; mąż stanu

- Historia jest nauczycielką życia, świadkiem czasów i prawdy.
- Wini piją ludzie, wszystkie inne stworzenia wodę.
- Kto nie chce nawet od przyjaciela słuchać prawdy, ten jest stracony.
- Jest cechą głupoty dostrzegać błędy innych, a zapominać o swoich.
- Argumentów nie należy liczyć, lecz ważyć.
- Trzymaj się sensu rzeczy, a słowa się znajdą.
- Niechaj każdy ćwiczy w tej sztuce, którą zna.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJA: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Mikuła.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adyustacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Izabela Zubko

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@vivistudio.pl

e-mail: wlasnymglosem@gmail.comwww.wlasnymglosem.pl

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury